

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY ZNP

ROK LXVI • NR 36 • 4 IX 1983 r.
CENA 10 ZŁ

GŁOS

NAUCZYCIELSKI

W NUMERZE:

- O PLANACH NA NOWY ROK
ROZMAWIAMY
z działaczami ZNP, wiceminis-
trem oświaty i wychowania,
dyrektorami, nauczycielami
i kuratorami
- SPOTKANIA Z TEMIDĄ
- KONKURS DLA MŁODYCH
- „ZESZYTY HISTORYCZNE” nr 29

ZWIĄZEK W DZIAŁANIU

● W Warszawie — 23 i 24 sierpnia br. — obradowali członkowie Krajowej Grupy Założycielskiej ZNP oraz przewodniczący Wojewódzkich Grup Założycielskich.

● W pierwszym dniu uczestnicy spotkali się w komisjach: statutowej, organizacyjnej i programowej.

● Opracowano plan przygotowań do Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

● Powzięto decyzję, iż przed Krajowym Zjazdem odbędą się — do 2 października br. — Okręgowe Konferencje Delegatów ZNP.

● Uchwalono, iż Krajowy Zjazd Delegatów ZNP odbędzie się w dniach: 14—15 października 1983 roku.

● Zebrani jednomyślnie przyjęli rezolucję w sprawie nienaruszalności postanowień Karty Nauczyciela.

● Szczegóły prezentujemy na str. 4.



Fot. Cs. Górski

CZINY SPOŁECZNE NIE UMIERAJĄ

IMPULSY

Cieszewo — wieś jak wieś. Jedenaście gospodarstw rozrzuconych na stu hektarach, ziemia średnia, czwartej klasy, niezleplony żyta, buraków, ziemniaków, płynąca co dzień szerokim korytem do miejscowej nowej zlewni rzeka mleka i... typowe wiejskie problemy. Za mało, wciąż za mało maszyn — rolnicy wydarte ziemi pieniądze najchętniej w zmechanizowanie gospodarki inwestują — i o wiele za dużo ucieczek młodych ludzi do pracy w mieście. Cóż, wieś jak wiele innych na tej mazowieckiej równinie, a jednak...

Nieczęsto się zdarza, by wieś w czynne społeczne budowała mieszkania dla nauczycieli. Z własnej nieprzymuszonej woli. Szkoły? — owszem! W bardzo wielu środowiskach powstawały dzięki zaangażowaniu mieszkańców, ale żeby wieś porwała się na budowanie Domu Nauczyciela jest jednak rzadkością. I to w tak niesprzyjającym dla inwestycji oświatowych okresie.

Czyny społeczne dziś w ogóle wyszły z mody. A tu tymczasem...

Dom Nauczyciela wyrósł już z fundamentów do wysokości pierwszego piętra i jakby przeczył swym widokiem opiniom o coraz bardziej społecznych postawach rodaków.

Dom będzie okazały. Nie żadna tam dziupla na tymczasem. Jak budować to z rozmachem, choć oszczędnie jednocześnie. A więc swobodnie pomieszczą się tu cztery rodziny. Ewentualnie, jeśli będzie taka potrzeba, dwa duże mieszkania będzie można zaadaptować dla czterech osób samotnych. Po prostu zamienić jedno duże na dwa mniejsze, z osobnym niekrepującym nikogo wejściem.

W stanie surowym dom ma być gotowy już w październiku. Obserwując pracę ekipy majstra Dankiewicza, trudno wątpić w realność tych planów. Prywatny majster z pobliskiego Bielska roboty pilnuje. U niego nikt nie korzysta z uroków upal-

nego lata. Szybko robią, od świtu do nocy. Placa za konkretnie wykonaną pracę, więc i efekt widoczny.

Wszelkie obijanie się byłoby chyba zresztą niemożliwe także i dlatego, że dom powstaje w centrum wsi, tuż przy jej głównym trakcie, vis à vis sklepu, więc na oczach mieszkańców. W stanie surowym dom kosztować ma trzy miliony, z czego pięćdziesiąt procent własnym nakładem pracy pokryła wieś. Robili wykopy, pracowali przy piwnicach, zwozili materiały na plac. Aby mogła wejść na budowę ekipa murarzy, rolnicy doprowadzili ją do tzw. stanu zerowego.

Dlaczego to robią? Skąd ten pomysł z budową Domu Nauczyciela w czynne społeczne?

— A jak inaczej ściągnąć tu, do takiej średnio atrakcyjnej wsi, jak nasza, nauczycieli — dziwi się mojej naiwności przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Domu Nauczyciela, rolnik Stanisław Sadowski. Kto tu przyjdzie? A my chcemy, żeby choć trzech, czterech zaczęło się u nas na stałe. W tej chwili „na stałe” mamy tylko dyrektora szkoły Tomaszewskiego. Reszta dojeżdża. Może nawet małżeństwa się nam trafiają — to już byłoby więcej. I koniecznie specjalistów. Budujemy nie dla obcych. Bo jak już przyjdą, to może zostaną. Na pewno zostaną i będą nasi.

DEKLARACJA IDEOWO-PROGRAMOWA ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Związek Nauczycielstwa Polskiego nawiązuje w działaniu do swej 78-letniej tradycji i czerpie z niej inspiracje dla określenia swego oblicza ideowego. Szczególnie cenne i zawsze aktualne są te elementy naszej historii, które wiążą się z nurtem polskiej lewicy społecznej.

Przestrzegając porządku prawnego w PRL, podejmować będziemy działania zmierzające do upowszechniania idei patriotyzmu i internacjonalizmu, stanowczo występować będziemy przeciwko wszelkim formom nietolerancji.

Służebną rolę wobec narodu polskiego rozumiemy:

— jako obowiązek wychowywania młodego pokolenia na światłych obywateli naszej socjalistycznej Ojczyzny;

— jako obowiązek mobilizacji

wszystkich sił intelektualnych dla zaspokojenia potrzeb i aspiracji społeczeństwa;

— jako obowiązek przestrzegania zasad Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Związek Nauczycielstwa Polskiego przywiązuje szczególną wagę do nieustannej troski o kształtowanie etyki zawodowej ludzi oświaty i nauki.

Jesteśmy przekonani, że odnowa społeczna jest niemożliwa bez gruntownej odnowy moralnej. Dlatego też uważamy, że jednym z naszych podstawowych obowiązków winna być szczególna dbałość o wysoki poziom etyczny nauczyciela i pracownika nauki.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, jako powszechna, niezależna, samodzielna i samorządna organizacja

zawodowa pracowników oświaty i nauki, jest reprezentantem, rzecznikiem i obrońcą zawodowych, socjalnych i ekonomicznych interesów nauczycieli, nauczycieli akademickich, wszystkich pracowników oświaty i nauki oraz emerytów i rencistów, ich prawa do stałej poprawy warunków życia, pracy i płacy.

Związek uczestniczy w programowaniu i realizacji rozwoju oświaty, nauki i kultury narodowej, działa na rzecz ruchu odrodzenia narodowego oraz umacniania wspólnego frontu wychowawczego i rozwijania demokracji socjalistycznej.

Związek stoi na gruncie wspólnoty podstawowych celów i zadań ruchu zawodowego w Polsce i uznaje potrzebę jego ideowo-programowej i organizacyjnej jedności. Będzie inicjował i rozwijał wszechstronną

współpracę z innymi związkami zawodowymi.

Związek będzie konsekwentnie walczył o:

— pełne egzekwowanie ustawowo zagwarantowanych uprawnień w zakresie prezentowania opinii i obrony szeroko pojętych praw i interesów pracowników;

— skuteczne rozwijanie i przestrzeganie demokracji wewnątrzorganizacyjnej jako podstawowej zasady działania;

— respektowanie w instancjach i ogniwach zasady szerokiej reprezentacji interesów zawodowych i socjalno-bytowych wszystkich grup pracowniczych oraz emerytów i rencistów;

— umacnianie jedności działania pracowników oświaty;

— pogłębianie społecznego charakteru ruchu związkowego;

— pełne realizowanie Karty Nauczyciela oraz innych aktów prawnych regulujących sprawy oświaty i nauki.

ZNP kontynuować będzie chlubne tradycje swojej historii, troszczyć się o wysoką rangę pracowników oświaty, wychowania i nauki, stwarzać warunki do należytego im autorytetu, wysokiego uznania i szacunku społecznego.

OPINIE

ROBOTNICZA ODPOWIEDŹ

Od wielu już dni wrogie Polsce Ludowej zachodzące radiostacje, z radiem „Wolna Europa” na czele, nadawały apele i odezw działaczy byłej „Solidarności”, działających za granicą lub w ukryciu, nawołujące do organizowania w zakładach pracy strajków i demonstracji oraz zwalniania rytmu pracy.

W ten sposób polska klasa robotnicza miała niby uczcić wydarzenia Sierpnia 1980 roku.

Tak się jednak nie stało. Miliony robotników nie posłuchało dolarowych awanturników. W zakładach pracy w kraju — w tym również na Wybrzeżu — nie zaobserwowano „żółwiej” pracy, nie odbywały się wiece i demonstracje. Panowała atmosfera spokoju, rzetelnej i wydajnej pracy. Właśnie wydajniejszej.

Ostatnie trzy lata były dla każdego obywatela naszego kraju okresem szczególnym. Wiele przeszliśmy, doświadczaliśmy, nauczyliśmy się. I to bez wyjątku wszyscy: zarówno robotnicy, inżynierowie, technicy, rolnicy, nauczyciele, urzędnicy, jak i ci, którzy kierują naszą polityką i gospodarką.

Wszyscy nauczyliśmy się przede wszystkim cenić pracę, wysiłek ludzki, sprawną organizację procesu produkcji. Od tych elementów zależy przecież dobro nas wszystkich, nasze dziś i jutro.

Rzecz jasna, pamiętamy o porozumieniach zawartych 31 sierpnia między klasą robotniczą a rządem. Te porozumienia — choć z trudem — są realizowane. Ich pełne wykonanie — szczególnie w zakresie budownictwa mieszkaniowego, inwestycji oświatowych i szpitalnych — zależy w głównej mierze od wypracowanych środków, od tempa, w jakim przychodzi nam przezwycięzać trudności, również i te spowodowane restrykcjami rządu USA.

Jakże charakterystyczne w tych ostatnich dniach sierpnia są korespondencje niektórych dziennikarzy zachodnich akredytowanych w Polsce. Zjechali tłumnie do Gdańska w przekonaniu, że napotkają tłumy na ulicach... Było spokojnie — stocznie pracowali.

Trzeba było jednak napisać, że w Polsce nie ma atmosfery do awantur i że dla Polaków najważniejsze jest przezwyciężanie kryzysu.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

2 GŁOS NAUCZYCIELSKI

Wielce zasłużony dla szkolnictwa polskiego w Niemczech Jan Baczewski, jeszcze jako poseł do parlamentu pruskiego w latach 1922—1928 z listy Polskiej Partii Ludowej (Polnische Volkspartei) trzydzieści kilka razy zabierał głos z trybuny parlamentu, dopominając się o prawo zakładania szkół przez mniejszość polską w Niemczech. Dopiero ujawnienie zgromadzonych przez Baczewskiego dokładnych informacji statystycznych o niemieckim szkolnictwie mniejszościowym w Polsce zadecydowało o zwycięstwie jego długotrwałych zabiegów. Rada Ministrów wydała ostatecznie 31 grudnia 1928 roku „Ordynację regulującą sprawy szkolnictwa mniejszości polskiej”, która umożliwiła powstanie w 1929 r. szkół polskich w Niemczech.

W Dąbrówce z utęsknieniem, od dawna czekano rfa ten moment. Teraz rozgorzała prawdziwa walka o zachowanie języka polskiego. W oparciu więc o rozporządzenia niemieckiego Ministerstwa Oświaty z 31 grudnia 1928 r. i 21 lutego 1929 r. dotyczące statusu szkół mniejszościowych, ludność polska z Dąbrówki Wielkiej spod Zbąszynia natychmiast wystąpiła do Rejencji w Pile z prośbą o zezwolenie na utworzenie szkoły polskiej. Nadeszła odpowiedź pozytywna. I tak 10 czerwca 1929 r. miało nastąpić otwarcie szkoły. Niestety, władze nie przewidziały budynku na szkołę polską. Z konieczności musiała ona znaleźć siedzibę w miejscowej organistównie. Uroczystość otwarcia polskiej szkoły poprzedzona była nabożeństwem w kościele, po którym do rodziców zebranych w sali miejscowej oberży przemawiał między innymi ówczesny poseł Jan Baczewski. Zaapelował on do rodziców, by swoje dzieci kierowali do polskiej szkoły. Apel ten nie przeszedł bez echa. W pierwszym roku w polskiej szkole uczyło się 142 dzieci, podczas gdy w niemieckiej zaledwie 44.

Ale radość nie trwała długo. Rozporządzeniem Rejencji z 10 maja 1930 r. musiano oddać organistównie szkołę niemieckiej. Wówczas znaleźli się odważni gospodarze, którzy — nie zważając na następstwa — odstąpili na klasy szkolne większe pokoje w swoich mieszkaniach. W ten sposób dzieci polskie zaczęły uszczęszczać do szkół mieszczących się w domach Wiktora Blocha i Feliksa Kostyry.

Odtąd rozpoczęła się otwarta walka o polskie słowo. Niemcy używają różnych sposobów. Proponują nawet wymianę gospodarstw na położone w głębi Niemiec, ze 100-procentowym zyskiem dla przesiedleńców. Mimo tak wspaniałych propozycji, żaden z gospodarzy nie opuścił ojczyźnianych progów. Prusakom, mimo otoczenia Dąbrówki przez kordon niemieczyny, trudno było zgnieść silną twierdzę polskości.

Nadszedł jednak pierwszy dzień września 1939 roku. Niemcy mogli teraz użyć za wszystkie czasy. Szkołę polską zamknęli, nauczycieli i znaczną część mieszkańców Dąbrówki uwięziono w obozach koncen-

W ROCZNICĘ WRZEŚNIA

TO BYŁ HART

tracyjnych. Wielu z nich znajdowało się na tzw. czarnej liście, z której ponad 20 rodzin wywieziono w głąb Niemiec, z przeznaczeniem do prac rolnych.

W aktach policyjnych Kosieczyna (Distrikt — Kommissarius Kuschten), które obecnie znajdują się w Oddziale Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Wilkowie z tymczasową siedzibą w Sulchowie, znaleźć można wierne odbicie śladów walki o zachowanie polskości, a w szczególności walki o polską szkołę. W materiałach archiwalnych zachowały się także fotografie domów: Blocha, Kostyry i Wieczorka, które na polecenie Landrata międzyrzeckiego zostały wykonane w marcu 1938 r. przez fotografa Prüfera ze Zbąszynia.

Niemcy bowiem z całą skrupulatnością śledzili każde zebranie Polaków. A życie kulturalne szkoły stało na wysokim poziomie. Często odbywały się tu odczyty i zebrania z udziałem przedstawicieli nauczycielstwa z Polski. Na podstawie zachowanych akt stwierdza się obecność następujących delegatów: inspektora J. Rządowskiego i inżyniera Stefana Wyrzykowskiego z Poznania, rektora Szkoły Rolniczej w Wolsztynie — Franciszka Pereka, dyrektora Gimnazjum w Międzychodzie — Wiesława Sautera, nauczycielki Szkoły Gospodarstwa w Tuchorzy koło Wolsztyna — Wiktorii Chmieleckiej, kierownika tejże szkoły — Wojciechowskiego, nauczyciela Zygmunta Pomesnego ze Zbąszynia i innych. Śledzono ich na każdym kroku.

Nie mogę tu przemilczeć nazwiska jednego spośród wielu wybitnych działaczy, Jana Budycha, prezesa miejscowego Związku Polaków w Niemczech. Nauczycielstwo polskie miało w nim przyjaciela i współpracownika, a ludność Dąbrówki Wielkiej — najlepszego doradcę i opiekuna, przez Niemców nazywanego w aktach policyjnych „Polenführer”. Ten wielki patriota stracony został w obozie hitlerowskim.

W okresie od 10 czerwca 1929 do 1 września 1939 r. uczyło w szkole polskiej 16 nauczycieli. Ta wielka liczba brała się z częstego przesiedlania nauczycieli lub odbierania im prawa nauczania. Do najbar-

dziej zasłużonych dla szkolnictwa polskiego w Dąbrówce Wielkiej zaliczyć należy pedagogów: Sylwestra Tomiaka i Jana Mazę. Obaj zginęli w obozie koncentracyjnym.

Liczba dzieci polskich w porównaniu do liczby dzieci niemieckich była wysoka już przed rokiem 1929. Dla przykładu kilka danych. W roku 1915 Dąbrówka liczyła dzieci w wieku szkolnym: 230 — polskich, 34 — niemieckich; w 1918 roku: 232 — polskich, 25 — niemieckich; w 1921 roku: 224 — polskich, 20 — niemieckich; w roku 1927: 135 — polskich, 31 — niemieckich; w 1929: 139 — polskich, a 38 — niemieckich. W roku 1939 szkoła polska w Dąbrówce Wielkiej liczyła 135 dzieci. Dzieci polskie uczyło trzech nauczycieli, natomiast dzieci niemieckie czterech.

W roku 1945 dąbrówczanie doczekali się szczęśliwej chwili wyzwolenia. Już 21 marca 1945 roku dzieci z Dąbrówki Wielkiej — jako pierwsze na obszarze ziem odzyskanych — poszły do własnej polskiej szkoły.

Z przedwojennych pedagogów do Dąbrówki Wielkiej powróciła jedynie p. Wanda Chełkowska z domu Pałuczakówna. W latach wojny była więźniarką hitlerowskiego obozu w Ravensbrück. Pozostali nauczycieli zginęli w czasie wojny lub przeszli do pracy na teren Złotowa.

Po latach niewoli i ucisku zaczęło się nowe życie w Dąbrówce Wielkiej. Od 1965 roku Dąbrówka posiada Izbę Regionalną. Głównym jej organizatorem jest nauczycielka, Wanda Chełkowska. W jednej z sal na pierwszym piętrze pałacu znajdują się starannie poukładane w oszklonych gablotach dowody polskości, na które składają się: połówki wiekiem akta, przedwojenne polskie czasopisma, fotografie, pamiątkowe dyplomy, przepiękne stroje dąbrowieckie, narzędzia pracy i oryginalne instrumenty muzyczne, między innymi sławne na całą Polskę kozły dąbrowieckie.

Na szczególną uwagę zasługują dokumenty hitlerowskiej administracji państwowej dotyczące wysiedlenia Jana Budycha i jego rodziny, dokumenty wysiedlenia wielu innych mieszkańców wsi, dokumenty z więzień i obozów koncentracyjnych, między innymi list pożegnalny 17-letniego Stanisława Kedziory do rodziny napisany w Moabie krótko przed straceniem. Jest tu także ubranie więźniar, „pasiak”, byłego przewodniczącego Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Dąbrówce Wielkiej — Andrzeja Mani, z numerem więziennym 12311.

W oddzielnych gablotach ułożono czasopisma polskie z okresu międzywojennego, wydawnictwa dotyczące Dąbrówki i jej mieszkańców (książki, broszury), podręczniki szkolne i modlitewniki polskie, świadectwa szkolne oraz fotografie nauczycieli i dzieci szkolnych.

O tym, że na wysokim poziomie stała w Dąbrówce także kultura fizyczna, świadcza zgromadzone tu liczne medale, dyplomy, nagrody i puchary zdobyte na różnych stadionach sportowych.

MARCELI BRYCHCY
Sulechów

ZAPROSZENIE DO AUTOREFLEKSJI

Początek roku szkolnego to moment szczególny. Energia, nowe plany i zamierzenia, nieco większe ambicje — oto, co charakteryzuje zazwyczaj stan naszego ducha w przeddzień powakacyjnego dzwonka. Wykorzystajmy ów szczególny stan, nie pozwólmy, by zbyt szybko nas opuścił!

Snując plany na ten zaczynający się rok, zaznajamiając się z zadaniami, jakie on przed nami stawia, pozwólmy sobie jednocześnie na chwilę głębszej refleksji. Nad tym, o co głównie chodzi w naszym życiu i pracy. Nad sensem i istotą zawodu — a może lepiej, jak ciągle jeszcze chcą niektórzy — powołania nauczycielskiego. Na co dzień jesteśmy na ogół tak zabiegani, iż trudno choćby o moment, w którym można by się spokojnie nad tym zastanowić. W owym zabieganiu, w owych codziennych czynnościach i nieco sformalizowanych obowiązkach, w owych staraniach o chleb codzienny, gubimy niekiedy z pola widzenia to, co najważniejsze. To, o co właściwie w naszej pracy chodzi i czemu ona — komu — przede wszystkim służy.

No, bo powiedzmy szczerze, czy nie zapomina się trochę ostatnio o tych, którym ma służyć szkoła i cały nasz zawodowy wysiłek: o uczniach? Czy w naszych szkołach, które w końcu są dla uczniów, nie zeszli oni trochę na drugi plan? Rzecz jasna, przyczyny tego są zapewne złożone;

ogólna sytuacja w kraju kierowała nasze zainteresowania głównie w stronę materialną — nie bez podstaw, zresztą.

Nieprzypadkowo przez ostatnich kilka lat, kiedy to przez szkoły przechodziły burze, osi zainteresowania w naszej oświacie i szkolnictwie był głównie nauczyciel. Natomiast w sytuacji uczniów nie się właściwie nie zmieniło na lepsze, o ich dobro i ich interesy nikt w zasadzie głośno się nie upominał. A jeśli ktoś to czynił, nie było go, niestety, słychać.

Stwierdzenia to może nazbyt ostre, ale taka jest, niestety, prawda i przed nią nie uciekniemy. Oczywiście, nikt z nas nie lubi gorzkiej prawdy, zwłaszcza kiedy ona nas dotyczy — czy możemy jednak ją przemilczać? Czy wolno nam dalej nie spostrzegać owego, niepokojącego już chyba zjawiska?

W niedawno opracowanych przez resort oświaty „Głównych kierunkach i zadaniach w pracy wychowawczej szkół” czytamy takie oto, rzadko u nas ostatnio formułowane głośno, a arcyślusne słowa: „Dzieci i młodzież są naszym wspólnym, narodowym dobrem; troska o ich potrzeby, szczęście i przyszłość, o harmonijny rozwój moralny, umysłowy i fizyczny zespalać powinna całe społeczeństwo...” Nie ująć, nie

dodać, może tylko to, że troska taka ma przede wszystkim towarzyszyć nauczycielowi-wychowawcy.

Wiele najróżniejszych powodów złożyło się na to, że zbyt często się zapomina iż to właśnie uczeń jest personą numer jeden szkoły. Że po to nasz stan nauczycielski został do życia powołany, by owemu uczniowi służyć.

Głębsze, pełniejsze uprzytomnienie sobie przez nas wszystkich tego oczywistego faktu jest chyba dziś konieczne. Przecież dopiero taka refleksja przywraca właściwą hierarchię sprawom. A chyba i większości naszych poczynan Poczynan, które mają być podejmowane właśnie z myślą o owym nadrzędnym celu i zadaniu — o dziecku. To właśnie przede wszystkim stawia nas w szczególnej roli — sprawia, że na nauczyciela niemal wszystko w oświeceniu stoi i od niego głównie zależy. Zawiodły nowoczesne maszyny uczące, które jeszcze tak niedawno budziły olbrzymią nadzieję, nie zdają egzaminu wszelkie inne bezosobowe kontakty z uczniem. I rację mają ci, którzy utrzymują, iż nie brak dobrych podreęczników czy odpowiednio wyposażonych pracowników jest dla szkoły nieszczęściem; prawdziwym nieszczęściem dla niej jest dopiero brak dobrego nauczyciela, opiekuna, wychowawcy.

Dlatego tak ważny jest jego status i jego autorytet. Tak istotne warunki, w jakich pracuje i warunki jego codziennej egzystencji. W tym właśnie kontekście szczególnego znaczenia nabiera fakt, iż od września ulegają one dalszej poprawie.

Dziś musimy mieć pełną świadomość tego, iż ocy całego społeczeństwa skoncentrowane są na nauczycielu. Tak było zresztą zawsze. Zawsze jego postawie i pracy przypatrywali się bacznie wszyscy. Teraz jednak z jeszcze większą uwagą będą obserwowane jego poczynania. Będzie to bowiem — taka zresztą jest konieczność — czas większych wymagań również wobec szkoły. Wymagań tak w zakresie dydaktyki, jak i wychowania. Przede wszystkim jednak wychowania, zaniedbanego wyrażnie w minionych latach. W latach, kiedy liczyły się przede wszystkim inne sprawy, zaś bezpośrednie kontakty między ludzkie,

w tym kontakty uczeń-wychowawca, zeszły na dalszy plan.

Wybitni pedagodzy ustawicznie podkreślają: wychowuje się nie tylko przez to, co się wie i umie, lecz nade wszystko przez to, kim się jest: najsiłniej na młodzież działa bowiem nie to, co nauczyciel mówi, lecz to, jaki jest, jakie są jego konkretne czyny.

Prof. Jan Legowicz, autor interesującej książki „O nauczycielu. Filozofia nauczania i wychowania” mówi w wywiadzie dla „Głosu”: „Pierwszą i najważniejszą cechą nauczyciela, niezależnie od tego, gdzie, w jakim środowisku pracuje — jest to, aby sobą coś reprezentował: swoim umysłem, swoją wolą, swoją postawą moralną, polityczną. On musi mieć własną godność i pewność, że właśnie sobą coś reprezentuje — intelektualnie, moralnie. Nauczyciel, który pod tym względem jest nijaki, przestaje właściwie być nauczycielem”.

Pozostajmy na chwilę sam na sam z tą konstatacją i... uczynmy z niej twórczy użytek. Warto zadumać się również nad tym, co pisze w „Wychowaniu i strategii życia”, a co właśnie dziś brzmi szczególnie aktualnie, prof. Bogdan Suchodolski: „My wychowawcy — podkreśla autor „Labiryntów współczesności” — nie uchronimy się od wielkiego dialogu z młodzieżą, ogarniającego najważniejsze sprawy życia. Przecież nasze milczenie jest jakąś odpowiedzią. Odpowiedzią złą, ale dostrzeżoną i odpowiednio zinterpretowaną. Wybierając zawód wychowawcy, musimy akceptować te trudne zadania, choć byśmy nie mieli wcale pewności, iż potrafimy im sprostać”.

Otóż właśnie to: skoro wybraliśmy zawód wychowawcy, wybraliśmy tym samym nie najłatwiejsze i nie najspokojniejsze życie. Wybraliśmy po prostu profesję najtrudniejszą, choć najpiękniejszą zarazem. Nieprzypadkowo porównują nas do szafarzy, rozdających innym nagromadzone dobra intelektualne, moralne, emocjonalne...

Właśnie w nastrajającym tak szczególnie do zadumy momencie, jakim jest uroczystość rozpoczęcia nowego roku szkolnego — dźwięk powakacyjnego dzwonka, warto chyba głębiej się nad tym zamyślić.

ROK 1983/84: OCZEKIWANIA NADZIEJE SZANSE

POWIEDZIELI NAM

TERESA ŚWIECIŃSKA — dyrektor Państwowego Przedszkola w Pilchowiecach.

Mam nadzieję, że będzie to rok solidnej pracy nas wszystkich. Szczególnie w dzisiejszej sytuacji jest to wręcz konieczność. Dla mnie będzie to już siódmy rok mojej małej „kampanii”, o czystość języka wśród pilchowieckich przedszkolaków. Nauczenie poprawnego władania polszczyzną w tej formie, gdzie gwara śląska jest jeszcze w powszechnym użyciu — nie należy do zadań łatwych. Niemniej jednak tę edukację musimy zacząć właśnie my — wychowawcy przedszkoli. We wrześniu zawsze przybywają do nas nowe dzieci, dla których przedszkole będzie się otąd kojarzyć nie tylko z zabawą, lecz także z miejscem, w którym uczą się mówić językiem różniącym się od tego, jaki słyszeli dotąd w domu. Co roku wiążą się z tym te same problemy, trudności.

A tymczasem zabawie i pracy z dziećmi nie sprzyjają fatalne warunki lokalowe: niedobór sal, przepełnienie. Dlatego właśnie już od nowego roku szkolnego pilchowieckie przedszkole będzie musiało pracować na zmiany. Oczywiście, żeby wyjść naprzeciw rodzicom, którzy oboje pracują — na pierwszą zmianę zamierzamy przyjmować przede wszystkim ich dzieci. Pozostałe, te których matki nie pracują — a są to najczęściej sześciolatki objęte obowiązkiem „ogniskiem” — będą musiały przychodzić na późniejszą zmianę. W związku z tym koniecznym rozróżnieniem, w nowym roku szkolnym chciałabym uniknąć konfliktów z rodzicami, licząc na zrozumienie przez nich naszych intencji.

JOLANTA BELMAN — nauczycielka fizyki w Szkole Podstawowej nr 54 w Warszawie.

Własne mieszkanie! Osobiste marzenie, od którego spełnienia w dużym stopniu zależy będzie jednak moje przygotowanie do zajęć lekcyjnych w nowym roku szkolnym. Już wiele lat na nie czekam, mieszkając „katem” u rodziców męża, a kluczą do mojego lokum miałam dostać prawie 3 lata temu.

Moje drugie marzenie — choć nie wiem, które łatwiej urzeczywistnić — wiąże się ściśle ze szkołą. Mimo że uczę dopiero kilka lat, obserwuję z niepokojem, jak dorósł niemal z roku na rok trąca wśród młodzieży autorytet, jak coraz trudniej jest nam ją wychowywać. Niepokojące, że nie możemy wyegzekwować np. tak zdawałoby się elementarnego zwyczaju, jak odświeżenie, a jednocześnie uczniowski strój na zakończenie roku szkolnego. Cóż dopiero mówić o sprawach większej wagi! A przecież

dziecko wychowuje i szkoła, i dom. Tylko że często właśnie te dwie instytucje rozmijają się ze sobą. Życzylabym więc sobie, aby od przyszłego roku szkolnego te moje kontakty z rodzicami były częstsze i aby przyniosły większy pożytek samej młodzieży, a także szkole i domowi.

My — młodzi nauczyciele na początku swej pracy z młodzieżą często napotykamy wiele problemów, z którymi nie zawsze potrafimy się uporać. Przydałaby się wtedy pomocna dłoń starszego kolegi lub dyrektora szkoły, tylko że najczęściej... bywamy pozostawieni sami sobie. Odczułam to na własnej skórze, dlatego życzę moim kolegom, którzy w roku szkolnym 1983/84 rozpoczynają pierwszą w życiu pracę, aby towarzyszyła im w niej życzliwość i pomoc pedagogów z wieloletnim doświadczeniem.

EWA KULCZYŃSKA — dyrektor Szkoły Podstawowej w Żernicy, gmina Pilchowiec (od września — I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR).

Nadchodzący rok szkolny będzie się dla mnie różnił od poprzednich przede wszystkim tym, że powitam go w innej niż dotychczas funkcji, a mianowicie — I sekretarza Komitetu Gminnego PZPR w Pilchowiecach. Ta zmiana nie oznacza jednak dla mnie rozstania z problemami oświaty. Przeciwnie, liczę na to, że właśnie teraz będę dla niej w stanie zrobić więcej niż do tej pory. Zacząć chciałabym przede wszystkim od spraw najbardziej palących.

A tą jest właśnie siedziba naszej szkoły, czyli 100-letni budynek, zagrzybiony, bez kanalizacji, z dwiema salami zagrożonymi zawaleniem stropów. Rzecz jasna, że nie mamy też sali gimnastycznej. A przecież społeczny komitet budowy nowej szkoły powstał już w 1956 roku i zebrano na ten cel wówczas niebagatelną sumę — milion złotych. Ale zanim uzyskano zgodę władz, minęło 14 lat. Budowę odwołano, aż nastąpił okres niesprzyjający wszelkim inwestycjom i sprawa utknęła w martwym punkcie. A tymczasem wieś się rozbudowuje, przybywa mieszkańców w osiedlu PGR, tak, że 40 dzieci z Żernicy musieliśmy przekazać szkole w Nieborowie.

Poza tym we wsi nie ma Domu Nauczyciela i musimy liczyć się z tym, że jeśli nie zaplanuje się jego budowy, większość pracujących tu nauczycieli odejdzie z czasem do Gliwic, gdzie należą do społeczności mieszkaniowej.

Chciałabym więc, aby w tym roku udało mi się choć odrobinę „pchnąć” naprzód

sprawę polepszenia warunków lokalowych szkół i mieszkaniowych nauczycieli w mojej gminie.

ANNA WŁOCZEWSKA — trenerka pływania w sportowej Szkole Podstawowej nr 233 w Warszawie.

W nowym roku szkolnym chciałabym powrócić do tej serdecznej atmosfery, w jakiej rozstaliśmy się w naszej szkole w czerwcu. Aby wspólne wyjazdy, obozy, które tak zbliżyły do siebie i młodzież, i nauczycieli, odbywały się również często i w tym roku. No, i oczywiście, aby mój półroczny synek — Adaś, nie chorował i pozwolił mi jak najmniej korzystać ze zwolnień lekarskich.

A ponieważ moja szkoła wielokrotnie zajmowała wysoką lokatę w Warszawskiej Olimpiadzie Młodzieży, pragnę także, aby i ten rok przyniósł nam równie imponujące wyniki. A przy tym marzę o tym, aby dające się nam ostatnio we znaki kłopoty z zaopatrzeniem w sprzęt sportowy minęły wreszcie bezpowrotnie.

IRENA CYNOWSKA z Łodzi, matka dwu córek: Beaty chodzącej do szkoły podstawowej i Agnieszki — do liceum ogólnokształcącego.

Przede wszystkim chciałabym życzyć szkole, aby rok ten był dla niej lepszy i nie obfitował w tak trudne problemy, jakie dały się we znaki w ostatnim czasie. By lepiej układała się współpraca z rodzicami, bo przecież prawdą jest, że nie wszyscy zbyt chętnie się do niej garną. Dobrze by więc było, abyśmy właśnie teraz, w pierwszych dniach nowego roku szkolnego, zastanowili się choćby przez moment, w jaki sposób możemy i chcielibyśmy pomóc szkole, do której chodzą nasze dzieci.

Moje doświadczenia wiążą się z dwoma szkołami. Z jedną, do której chodzi moja starsza córka, mam stosunki wręcz idealne; z drugą, w której uczy się młodsza córka — niestety, nie najlepsze. Złazszcza bardzo trudno porozumieć mi się z jej wychowawczynią.

Więc jeśli chodzi o życzenia natury bardziej osobistej, chciałabym bardzo, by moja młodsza córka wychodziła rano do szkoły bez owego szczególnego strachu, który często ją wręcz paraliżuje. Boi się ona nie tyle „dwój” (oceny ma bowiem dobre), co tego, że znów usłyszy od swej wychowawczyni, iż absolutnie do niczego się nie nadaje, że swoją przyszłość może wiązać co najwyżej z zasadniczą szkołą zawodową. Wobec często się powtarzających takich opinii, straciła wiarę w siebie — a ja nie bardzo potrafię znów jej tę wiarę przywrócić.

Sądze więc, że w pierwszych dniach nowego roku — głębsza refleksja nad tym, jak postępujemy z naszymi dziećmi, co w nich rozwijamy, a co unicestwiamy, potrzebna jest zarówno nam, rodzicom, jak i nauczycielom. (hw)

HALINA MAJDAK — nauczycielka Zespołu Szkół Zawodowych w Bielsku Białym.

Obecna podwyżka wynagrodzenia zasadniczego jest znacząca, ale nie daje jeszcze obrazu średniej krajowej płacy zasadniczej. Stąd każdy nauczyciel zabiega o dodatkowe wynagrodzenie z tytułu płatnego wychowawstwa godzin ponadwymiarowych i innych. Należy jednak zaznaczyć, że w szkołach ponadpodstawowych dużych aglomeracji miejskich nauczyciele nie mają dostatecznej liczby godzin ponadwymiarowych, które by powiększyły łącznie zarobki.

Niepokoje natomiast zbyt niska stawka wynagrodzenia nauczycieli debiutujących. Wynagrodzenie miesięczne w wysokości 6500 zł nie jest zachęcające do podjęcia pracy w szkole. A przecież młody nauczyciel jako niedoświadczony raczej nie otrzymuje dodatkowo płatnych czynności. Dość trzeba tutaj, że absolwenci szkół zawodowych nie chcą podjąć pracy za 6 tys. zł, żądają i otrzymują więcej.

Zmniejszenie tygodniowego wymiaru godzin do 18 jest dużym osiągnięciem. Należy jednak uświadomić społeczeństwu i nauczycielom, że poza godzinami dydaktycznymi obowiązują ich jeszcze szereg zajęć opiekuńczo-wychowawczych, przygotowanie się do lekcji oraz podnoszenie kwalifikacji.

FRANCISZEK KAMROWSKI, gminny dyrektor szkół w Unisławiu (woj. toruński).

Jest oczywiste, że w naszej gminie, podobnie jak w całym kraju, będziemy z nowym rokiem szkolnym realizować założenia programowego dokumentu resortu oświaty o pracy z młodzieżą. Jak wszędzie, tak i u nas, istnieje jednak specyfika działań wychowawczych i tej zamierzam już od 1 września poświęcić sporo uwagi.

Nowością staje się u nas podwyższenie stopnia organizacyjnego dwóch szkół wiejskich: W Brukach i Grzybnie. Obecnie będą one obejmować klasy I—VI. Zarówno tam, jak i w innych placówkach oświatowych gminy, mamy już pełną obsadę nauczycieli, każdy z nich już wie, czego — i w ilu godzinach tygodniowo — będzie uczył. Rada pedagogiczna zbiorczej szkoły gminnej, zbierająca się 30 sierpnia, poświęci zatem czas na omówienie zadań wychowawczych, ich „przydziału” dla każdego nauczyciela. U nas oznaczać to będzie wielokrotnienie dyskretności, ale niezbędnej pomocy w samorządnej działalności młodzieży.

Pięć lat temu, na 35-lecie ludowego Wojska Polskiego, nasza „zbiorcza” w Unisławiu

ZWIĄZEK W DZIAŁANIU

DNI STARTU

KOL. TOMASZ BLECHARCZYK, wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału ZNP w Sanoku, członek Wojewódzkiej Grupy Załozycielskiej w Krośnie: — Wpisanie do rejestru przez Sąd Wojewódzki w Warszawie ogólnokrajowej organizacji Związku Nauczycielstwa Polskiego przyjęte zostało przez członków ZNP naszego województwa jako moment historyczny. Moment reaktywowania działalności związkowej, kontynuowania prawie już 80-letniej tradycji ZNP, jako ważny element integracji środowiska nauczycielskiego, które — tak jak wszędzie w kraju — ma zróżnicowany stosunek do różnych problemów związkowych i oświatowych.

Obecnie około 50 proc. pracowników oświaty i wychowania woj. krosnieńskiego to członkowie naszego Związku. W najważniejszych ośrodkach regionu: Sanoku, Krośnie, Jasie, Lesku, w wielu gminach działają zarejestrowane organizacje ZNP; w niektórych gminach funkcjonują komitety załozycielskie, które nie zdążyły jeszcze do tej pory dokonać czynności rejestracyjnych. Zarówno przedstawiciele zarejestrowanych już, jak i nie zarejestrowanych jeszcze organizacji, włączyli się aktywnie do prac związanych z powołaniem wojewódzkiej organizacji związkowej. I rzecz szczególnie ważna: wszystkie organizacje związkowe Krosńskiego wypowiedziały się za ogólnokrajową organizacją ZNP.

Najważniejsze nasze zadania w najbliższym czasie? Solidne przygotowanie wojewódzkiej konferencji wyborczej, planowanej na połowę września. Tak jak wszystkie inne wojewódzkie grupy załozycielskie, dokonamy na niej wyboru zarządu okręgu, delegatów na krajowy zjazd i — na najbliższym posiedzeniu — uchwalimy program działania wojewódzkiej organizacji.

Realizacja tego programu będzie się wiązała w niemałym stopniu z tym, ilu kole-

5 sierpnia br., kiedy to Sąd Wojewódzki w Warszawie wpisał do rejestru Związek Nauczycielstwa Polskiego działający na terenie całego kraju, jest datą przełomową. Fakt ten wpłynął w poważnym stopniu na zaktywizowanie poczyniń niemal we wszystkich organizacjach związkowych. Czym się charakteryzują owe pierwsze tygodnie związkowego startu? Jakże konkretne sprawy i problemy zamierza podjąć Związek w najbliższym czasie w poszczególnych środowiskach? Co w tych poczynaniach wysunie się na czoło? Oto pytania, jakie zadaliśmy kilku aktywistom związkowym, członkom Krajowej Grupy Załozycielskiej ZNP.

gów będzie pracowało etatowo w okręgu i oddziałach. Ta właśnie kwestia budzi u nas kontrowersje; sporo członków ZNP uważa, iż społeczne sprawowanie niektórych funkcji związkowych wpłynie niekorzystnie na zasięg i rezultaty naszej pracy. Jest to kwestia ważna — jeśli bowiem w zarządzie oddziału i w zarządzie okręgu rozwiążemy pomyślnie sprawy techniczne, tym samym stworzymy lepsze warunki do rozwiązywania ważnych spraw merytorycznych.

Czekamy też na akt normatywny, który — zgodnie z Kartą Nauczyciela — ustali zasady współpracy i współdziałania władz centralnych z ZNP, by następnie określić zasady współdziałania między związkami a władzami w województwie i oddziałach. Nie znaczy to, oczywiście, że takiej współpracy u nas do tej pory nie było, ale ów akt normatywny ułatwiliby nam z pewnością załatwianie wielu spraw.

Co w naszym programie, który nakreślił na wojewódzkiej konferencji, pragniemy wyeksponować? Przede wszystkim kwestie mieszkaniowe, z którymi — podobnie jak wiele innych regionów — mamy najwięcej kłopotów. Chcemy, by nowo wybrany zarząd okręgu, a także poszczególne oddziały, nawiązały ścisłą współpracę z zarządami spółdzielni mieszkaniowych na swym terenie. W przypadku Sanoka będzie to kontynuacja podjętych w ubiegłym roku działań. Właśnie w ubiegłym roku w Krośnie, Sanoku i Jasie dostaliśmy — wsparci wydanie przez kuratorium — dodatkową pulę 15 mieszkań, dzięki której mogliśmy załatwić w trybie przyspieszonym najbardziej dramatyczne przypadki. Sądzę, iż dobrze by było, gdyby taki przykład dodatkowej puli mieszkań dla nauczycieli wszedł na stałe do naszej praktyki i to na terenie całego kraju. By stał

się z czasem tradycją. Mieszkania to przecież najbardziej niewralgiczna kwestia.

W naszym programie pragniemy też zwrócić szczególną uwagę na poszerzenie i wzbogacenie bazy wypoczynkowej, co oczywiście będziemy podejmować w ścisłej współpracy z kuratorium.

W owych pierwszych tygodniach i miesiącach zarząd okręgu i zarządy oddziałów podejmy zapewne przede wszystkim próby integracji zespołów i środowisk nauczycielskich. Jest to kwestia pilna i arcyważna. Jest ona jednocześnie niezwykle trudna, ale ZNP nie raz przecież podejmował w swej długiej historii i trudniejsze zadania.

Martwi mnie tym bardziej fakt, iż z ogólnokrajowego spotkania aktywów ZNP w Warszawie przywołał do Krosna niepokojąca wiadomość, że prezydent władz wniosł do Sejmu projekt nowelizacji Karty Nauczyciela. Ciche (bo tak je najwłaściwiej można nazwać) zadowolenie z podwyżki nauczycielskich uposażeń od września br. — będzie wyraźnie zdominowane tą niepomyślną dla naszego środowiska, liczącego na pełną realizację postanowień Karty, informacją.

KOL. DANUTA JEDRASIK, przewodnicząca Wojewódzkiej Grupy Załozycielskiej ZNP w Słupsku: Poczynania naszej grupy charakteryzował od samego początku spokój, w spokoju i bez nerwów organizowała się ta grupa załozycielska ZNP w Słupsku, składająca się z 35 osób. Na ponad 8100 pracowników oświaty i wychowania w naszym województwie, nieco więcej niż połowa należy do ZNP. Spośród czterdziestu kilku organizacji, tylko kilka — jak na razie — nie przystąpiło do organizacji ogólnokrajowej ZNP.

Pragnę się lepiej zorientować w aktualnym stanie wojewódzkiej oświaty, grupa załozycielska zorganizowała w maju spotkanie z naszymi władzami oświatowymi, na którym przyrzekli nam one pomoc we wszelkich naszych poczynaniach.

Co, w naszym zdaniem, w działalności Związku powinno być najważniejsze i szczególnie wyeksponowane? Przede wszystkim musi on być istotnie samodzielny, samorządny i niezależny, a zarazem powinien kontynuować tradycje 78-letniej historii ZNP. Jego głównym zadaniem powinna być troska o wysoką rangę zawodu nauczycielskiego, o należny mu autorytet, uznanie i szacunek społeczny. I jednocześnie troska o wysoki poziom etyczny naszego zawodu. Za szczególnie pilną sprawę uważamy opracowanie przez resorty oświaty oraz nauki i szkolnictwa wyższego — przy ścisłym współdziałaniu z ZNP — systemu kształcenia i dokształcania nauczycieli, którzy będzie odpowiadał swymi formami i treściami potrzebom współczesnej szkoły. Bo ZNP w swej działalności musi mieć na względzie nie tylko troskę o sprawę socjalno-bytowe nauczycieli, ale jednocześnie o dobro szkoły i dziecka, o czym, niestety, niekiedy się zapomina.

Choć, oczywiście, przede wszystkim musimy czuć na pełną realizację Karty Nauczyciela oraz innych aktów prawnych dotyczących oświaty i nauki. Należy przede

prowadzać okresowe analizy i oceny przestrzegania porozumień między władzami a Związkiem, a w razie ich niespełnienia zdecydowanie interweniować.

Jeśli zaś chodzi o konkretne poczynania naszej organizacji wojewódzkiej w tym pierwszym okresie chcemy przede wszystkim wypłacić naszym członkom wszystkie zaległe zasiłki, których — z wiadomych względów — nagromadziło się sporo. Zamierzamy też „ruszyć” wyraźnie z działalnością kulturalną, również ostatnio bardzo zaniedbaną. Między innymi zaktywizuje swą działalność Klub Nauczycielski w Słupsku, który od września ma już zapewnione etatowo pracownika. Cieszy nas to bardzo, przecież prelekcje, imprezy artystyczne, wycieczki — wszystko to, co było kiedyś codzienną praktyką, a co ostatnio przestało właściwie istnieć, jest bardzo potrzebne naszemu środowisku.

Może jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że szczególną opieką chcemy otoczyć młodych nauczycieli, na początek planujemy — wspólnie z władzami oświatowymi — zorganizowanie z nimi w pierwszych tygodniach nowego roku specjalnego spotkania.

KOL. KAZIMIERZ HAWRO, przewodniczący Wojewódzkiej Grupy Załozycielskiej ZNP w Częstochowie: W chwili obecnej w ponad 60 proc. placówek oświatowo-wychowawczych naszego województwa działają zarejestrowane organizacje ZNP. Najliczniejsza jest organizacja ZNP miasta Częstochowy, zrzeszająca pracowników oświaty i wychowania z przedszkoli, szkół podstawowych i części szkół średnich; w części szkół średnich, szczególnie zawodowych, istnieją samodzielne organizacje ZNP. Wszystkie one podjęły decyzję o przystąpieniu do ogólnokrajowej organizacji. We wszystkich też organizacjach naszego województwa przeprowadzono jeszcze przed wakacjami wybory i wszędzie zapoczątkowano działalność związkową.

Obecnie jesteśmy na etapie przygotowywania wojewódzkiej konferencji wyborczej. Na czerwcowym posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Załozycielskiego powołaliśmy trzy komisje: statutową, programową i organizacyjną, które przygotowują konferencję wojewódzką, planowaną na drugą połowę września. Komisja statutowa pracowała nad projektem przygotowania przez komitet projektu i swoje uwagi już mu przekazała.

Pragniemy, by ten nowy Związek, pracujący w nowych warunkach, w nowej sytuacji społeczno-politycznej kraju stał się prawdziwym rzecznikiem spraw nauczycielskich, by zdobył sobie autorytet i zaufanie tak jego członków, jak i tych, którzy jeszcze do Związku nie wstąpili. Nasza organizacja jest otwarta dla wszystkich pracowników oświaty i nauki.

Zastanawiając się już teraz nad programem, który ustalimy na konferencji wojewódzkiej, jesteśmy zgodni co do tego, że nie wolno nam zapomnieć o 78-letniej tradycji ZNP, że właśnie tradycja ta powinna w znacznym stopniu kształtować oblicze naszego Związku. Musimy więc przede wszystkim dbać o to, by ranga zawodu nauczycielskiego była wysoka, by każdy

Przed wszystkim ma on charakter spekulacyjny. Wytacza kierunki działania na wiele lat, I to jest jego ogromna zaleta, ale wydaje mi się, że jednocześnie także i pewna wada. Mimo że nie było tego w planie narady, związkowcy poświęcili sporo uwagi sprawie Karty. 5 sierpnia rząd skierował do posłów projekt zmian w ustawie. Treść projektu wywołała zaniepokojenie uczestników związkowego spotkania. Dali temu wyraz w skierowanym do Sejmu specjalnym stanowisku, opowiadającym się w nim jednoznacznie za nienaruszalnością uchwalonej, tak niedawno, bo 26 stycznia 1982 roku ustawy — Karty Nauczyciela.

Czego więc ów projekt nowelizacji dotyczy? Tyłko trzech, ale za to nieważnych dla środowiska spraw. Po pierwsze, prawnego zobligowania nauczycieli do podejmowania pracy na półtora etatu wobec: „znacznego niedoboru kadr, dalszego wzrostu godzin ponadwymiarowych i poważnego wzrostu absencji”; po drugie: opłacania godzin ponadwymiarowych tylko faktycznie przepracowanych; po trzecie art. 88 traktujący o wcześniejszych emeryturach „w celu zahamowania ewentualnego odpływu kwalifikowanej kadry pedagogicznej na emerytury i złagodzenia trudności, jakie z tego tytułu mogłyby zagrażać normalnemu procesowi dydaktyczno-wychowawczemu”.

W ostatnim, trzecim rozdziale projektu programu skoncentrowano się na problematyce etnicznej związkowej. Działalność organizacyjna widziana jest przez pryzmat samorządności i demokracji związkowej, finansów i gospodarowania środkami związkowymi, badań nad zawodem i nauczycielskim ruchem związkowym oraz kontaktów międzynarodowych.

W projekcie programu wyróżnia się zdecydowanie problemy związane z warsztatem pracy nauczyciela. I tym kwestiom podporządkowane są sprawy socjalne. Jest to warte podkreślenia także i dlatego, że ostatnio, zwłaszcza, bardzo często zarzuca się nauczycielom konsumpcyjną postawę, krótko mówiąc — liczenie ziółówek, dbanie o własną kieszeń, a nie zwracanie uwagi na istotne problemy oświaty.

Jaki jest ten program? Dobry, trzymający się ziemi, czy też może nierealny?

faktycznie przepracowane, zauważono, że propozycja takiej zmiany byłaby sprzeczna, pod jednym wszakże warunkiem — przyjęcia tu powszechnie stosowanych rozwiązań według Kodeksu Pracy. Tymczasem godziny ponadwymiarowe, przydzielone są nauczycielowi na cały rok w planie dydaktyczno-wychowawczym szkoły i przekraczają wymiar obowiązkowy. Nauczyciel w ramach tego przydziału jest zobowiązany do realizacji programu nauczania i wychowania. W ten sposób cały przypisany mu wymiar godzin staje się jego wymiarem etatowym. Ci zaś pedagodzy, którzy najczęściej opuszczają zajęcia szkolne, mogą być pozbawieni „ponadwymiarówek”. Nie powinno się jednak z góry zakładać aspołecznej postawy nauczycieli — i tego, że odmówią oni przyjęcia większej ilości godzin, wówczas, gdy będzie taka potrzeba. Natomiast przyjęcie jednolitego rozwiązania według Kodeksu Pracy i zastosowanie zasady godzin ze zwykłą 50 proc. i 100 proc. pociągnie za sobą większy skutek finansowy.

Z negatywnym stanowiskiem związkowców spotkała się również propozycja zmiany art. 88 Karty, mówiącego o wcześniejszych emeryturach: „w celu zahamowania ewentualnego odpływu kwalifikowanej kadry pedagogicznej na emerytury (...) co mogłoby zagrażać normalnemu procesowi dydaktyczno-wychowawczemu”. Przeczą temu, zdaniem związkowców, fakty.

„Raport w sprawie zapotrzebowania na nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących do roku 1985” z czerwca br., opracowany przez Zespół Polityki Społecznej Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, wskazuje, iż: „...w latach 1983—35 z tytułu odejść na emerytury ubędzie 17 200 nauczycieli, z tego w roku 1983 tylko 1100. Można zauważyć, że wobec regulacji plac oraz uruchomienia czynników motywacyjnych w stosunku do nauczycieli po 32 i 34 latach pracy zgodnie z uchwałą nr 97 Rady Ministrów z 5 sierpnia br. odejścia na emeryturę zgodnie z art. 88 Karty Nauczyciela będą znikome”.

pracowników oświaty i nauki czuł się zawsze potrzebny i był właściwie oceniany i doceniany.

W naszym programie działania chcemy zwrócić uwagę na trzy zasadnicze kwestie. Po pierwsze — na problemy zawodowe pracowników oświaty, przede wszystkim na sprawy związane z kształceniem i doskazywaniem nauczycieli, ale także na takie podstawowe kwestie, jak wyposażenie szkół w niezbędne pomoce, materiały, podręczniki, lektury itp. Po drugie — skoncentrujemy się na warunkach pracy i życia wszystkich pracowników oświaty i nauki oraz rencistów i emerytów, bowiem kwestia ta ciągle nie jest zaktualizowana do końca. Szczegółowej opieki — i to nie tylko tej wyrażającej się w ziółówkach — wymagają koledzy emeryci. Powrócimy również do problemu, który Związek kiedyś podjął, a który później został zagubiony: do sprawy statusu pracownika oświaty nie będącego nauczycielem; obecna egzystencja tych pracowników to po prostu wegetacja.

W polu naszej uwagi będą też, oczywiście, sprawy mieszkaniowe, różnego typu świadczenia socjalne. Zajmiemy się także energięm działalności kulturalną, ostatek tak bardzo zaniedbaną.

We wszystkich naszych działaniach w tej dziedzinie sprawą nadrzedną będzie troska o pełną realizację Karty Nauczyciela.

Trzeci kierunek naszych poczyniń, to rozwijanie szeroko pojętej samorządności i demokracji w naszym Związku; jest to obecnie nieodzowne zadanie. Jeśli nasz Związek ma rzeczywiście być taki, jakim pragniemy go widzieć, w żadnym przypadku nie może dać się zdominować innym instytucjom.

Co zaś do konkretnych spraw, którymi będziemy się zajmować w tych pierwszych najgorętszych dniach, przykadłowo wymienię przede wszystkim starania o uruchomienie tak bardzo nam potrzebnej (wiadomo przecież, jak wygląda stan zdrowia pedagogów) wojewódzkiej przychodni specjalistycznej dla nauczycieli oraz zabiegów o lokum z prawdziwego zdarzenia, w którym mogliby się spotykać nasi koledzy — emeryci z Częstochowy, tak zasłużeni, a tak bardzo, jak dotąd, zaniedbani. Pilną potrzebą jest także wygospodarowanie pomieszczeń hotelowych (choćby na kilkadziesiąt łóżek) dla nauczycieli, którzy tak często odwiedzają nasze miasto, a którzy nierzadko nie mają się gdzie pociągnąć. Pragniemy też objąć większą niż dotychczas opieką dzieci pracowników oświaty i nauki, które uczą się w szkołach średnich, bądź też studiują (chodzi o miejsca w internatach, domach akademickich itp.).

Zamierzamy też ściśle współdziałać z naszą uczelnią pedagogiczną i władzami oświatowymi, starając się wpłynąć na to, by częstochowska WSP kształciła głównie w takich specjalnościach, jakich brak odczuwa szczególnie nasz region.

Na zakończenie jeszcze raz pragnę podkreślić: sprawą numer jeden wszystkich naszych poczyniń będzie troska o pełną realizację Karty Nauczyciela.

Liczba chętnych do korzystania z wcześniejszej emerytury może być jeszcze zmniejszona poprzez zastosowanie bodźców materialnych po 32 i 34 latach; nagrodę jubileuszową za 35 lat pracy; stworzenie odpowiedniego klimatu wobec zasłużonych nauczycieli i stosowanie wobec nich odpowiednich gratyfikacji przewidzianych w Karcie.

Przy okazji zamierzeń nowelizacyjnych tego artykułu karty warto wziąć pod uwagę fakt zatrudnienia w szkolnictwie około 80 proc. kobiet, które mają prawo przejść na normalną emeryturę po 55 roku życia. Proponowane „kroczące” nabycie uprawnień emerytalnych: po 35 latach pracy w 1984 r. po 34 — w 1985 r., po 33 — w 1986 r., w odniesieniu do kobiet, które zaczęły pracę po liceum pedagogicznym, nie będzie miało żadnego znaczenia, ponieważ osiągną one wiek emerytalny wcześniej i nadejdą uprawnienia do emerytury według ogólnie obowiązujących przepisów. Jaki więc cel miałyby nowelizacja tego przepisu Karty?

Uchwalenie w pierwszych miesiącach stanu wojennego w Polsce Karty Nauczyciela potraktowano jako zapowiedź kontynuacji polityki odnowy i reform, jako próbę naprawy wieloletnich zaniedbań polskiej szkoły i zawodu nauczycielskiego. W półtora roku po jej przyjęciu przez Sejm rząd występuje z wysocę kontrowersyjnym projektem nowelizacji. Związkowcy uważają więc za konieczne ponowne przeanalizowanie tego projektu, spowodowanie badań środowiskowych i rzetelną konsultację społeczną na ten temat.

*

Począz narady pracowały trzy komisje: statutowa, programowa i organizacyjna. Komisja statutowa dokonała rzetelnej analizy poprawek dokonanych przez sądy podcazas rejestracji statutu. Wiele z tych poprawek uważa za słuszne, w kilku innych przypadkach uważa, że powinien się na ich temat wypowiedzieć zjazd.

HAS



O zadaniach stojących przed szkołą i nauczycielami w nowym roku szkolnym — rozmawiamy z wiceministrem oświaty i wychowania — mgr. MARIANEM GALĄ.

SZKOŁA JEST DLA UCZNIÓW

Pragnę w wstępie naszej rozmowy przypomnieć starą prawdę, iż szkoła jest po prostu dla uczniów. A więc uczeń jest i musi być w szkole najważniejszy. Na nim winna się koncentrować cała uwaga wszystkich nauczycieli, rady pedagogicznej, zespołu kierowniczego szkoły i dyrektora. Bywa jednak, że o tej oczywistej prawdzie się zapomina. Skutki takiego stanu rzeczy są zawsze ujemne, często wręcz opłakane: szkoła źle pracuje, uzyskuje mierne, niezadowalające wyniki zarówno dydaktyczne, jak i wychowawcze. Jest wtedy krytykowana nie tylko przez uczniów, ale i rodziców oraz lokalną społeczność.

W ubiegłym roku „Głos Nauczycielski” rozpoczął rok szkolny pod hasłem: „Szkoła dla ucznia”. Przypominam je, bo jest aktualne i dziś. Niech nasze szkoły dają się lubić. Niech uczniowie czują się w nich dobrze. I to zarówno ci piątkowicze jak i ci siabisi. Szczególnie ci ostatni. Stwierdzenie się tak jednak li tylko, wtedy, jeśli i ci najślabisi uczniowie znajdują u nauczycieli zrozumienie dla swoich niepowodzeń i załamów. Bo każdy zły stopień ma swoją, często głęboką i dramatyczną, przyczynę. Jej rozwikłanie, wyjaśnienie jest dla prawdziwego nauczyciela prawdziwym sukcesem. Zycze wszystkim nauczycielom jak najwięcej takich właśnie sukcesów!

Pozwalam sobie również wyrazić przekonanie, że w naszych szkołach panować będzie coraz lepsza atmosfera dla twórczych dokonań, nowatorstwa pedagogicznego, poszukiwań najwłaściwszych dróg i metod wiodących do sukcesów dydaktycznych, wychowawczych oraz organizacyjnych. Mówię o tym nie bez podstaw. Uchwalenie przez Sejm Karty Nauczyciela, zarejestrowanie przez Sąd Wojewódzki w Warszawie ogólnopolskiej organizacji nauczycieli — Związku Nauczycielstwa Polskiego, nowy system plac obowiązujący w oświacie od 1 września, wreszcie zdecydowana poprawa sytuacji społeczno-politycznej w kraju — to tylko niektóre fakty, mające wpływ na poprawę atmosfery w szkole, pokoju nauczycielskim. Na te poprawy atmosfery w naszym środowisku wywarły też swój pozytywny wpływ takie istotne dla dalszego rozwoju oświaty i wychowania dokumenty jak choćby: założenia programowo-organizacyjne kształcenia i wychowania w szkole podstawowej, w liceach ogólnokształcących, w szkołach zawodowych itp. Wszystkie te projekty były szeroko konsultowane w środowisku oświaty i wychowania. Otrzymałyśmy — po opublikowaniu projektów w „Głosie Nauczycielskim” — dosłownie setki uwag i wniosków, które obecnie uważnie czytamy. Słowem, taka otwartość daje pozytywne wyniki. Problemów oświaty i wychowania nie rozwiązuje się za ministerialnego biurka; wszystkie projekty ewentualnych zmian poddajemy szerokiej konsultacji. Tak postępować będziemy i w przyszłości.

— **Panie Ministrze, proszę o kilka uwag na temat jeszcze jednego istotnego dla oświaty i wychowania punktu. Mam tu na myśli opracowanie pt. „Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej szkół”.** Materiał ten był drukowany w „Głosie Nauczycielskim”. Toczyła się nad nim wielomiesięczna dyskusja.

— Jest to istotny, ważny dokument. Jest on kierowany przede wszystkim do nauczycieli, gdyż to na nich spoczywa główny obowiązek prowadzenia planowanej i celowej pracy wychowawczej wśród młodzieży. Jestem przekonany, iż treści zawarte w tym dokumencie staną się bliskie każdemu nauczycielowi, każdej radzie pedagogicznej, każdemu dyrektorowi. Powiem jeszcze, że dokument ów ujmuję w sposób kompleksowy najważniejsze elementy procesu wychowawczego, definiuje zasadnicze wartości i postawy, ważne w procesie kształtowania człowieka i obywatela socjalistycznego państwa, wskazuje także na kierunki przygotowania młodzieży do udziału w życiu społeczno-politycznym, samorządowym, określa zasady współpracy szkół ze środowiskiem. Określono w nim też zadania terenowej administracji oświatowej w realizacji zadań wychowawczych, zasady współdziałania szkoły z organi-

zacji politycznymi, społecznymi i młodzieżowymi. Słowem, jest z czego czerpać. Dlatego namawiam: korzystajmy jak najlepiej z treści w tym dokumencie zawartych, dostosowujmy je do naszych, miejscowych warunków, potrzeb i możliwości! — **Przyzna Pan Ministrze, że na atmosferę w pokoju nauczycielskim, w całej szkole, ogromny wpływ wywiera właściwa organizacja pracy. Te zaś kształtują zespoły kierownicze, a przede wszystkim dyrektorzy szkół. Sporo na ten temat piszemy. Dyrektor — dobry organizator, cieszący się autorytetem grona pedagogicznego, wsłuchujący się w głosy tak zwanej opinii, potrafiący właściwie ocenić nauczyciela, nie obrażający się za krytykę i na tych, którzy go słusznie krytykują — jest wciąż poszukiwany!**

— Rzeczywiście, taki dyrektor jest wciąż poszukiwany. Ale prawda jest też taka, że mamy coraz więcej dobrych dyrektorów, odpowiadających wspomnianym kryteriom. Pragnę też podkreślić, że w tym nowym roku szkolnym stawiamy dyrektorom zdecydowanie większe wymagania. Są oni obojętnie odpowiedzialni za właściwą organizację procesu dydaktyczno-wychowawczego w swoich szkołach, odpowiadają za realizację programu nauczania, dyscyplinę pracy itp. Słowem, za kierowanie całokształtem pracy w swojej placówce. Oczywiście, w każdej prawie szkole działa organizacja partyjna i związkowa. Nie wyobrażam sobie dyrektora, który nie będzie korzystał z mądrości i opinii kolektywów partyjnych i związkowych, nie będzie wytyczał wniosków z opinii komitetu rodzicielskiego czy samorządu uczniowskiego. Reasumując, pragnę stwierdzić, że sprawna organizacja pracy szkoły powinna stworzyć warunki dla lepszej realizacji zadań ideowo-wychowawczych. Jest to kwestia nader ważna, szczególnie w obecnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej kraju. Szkoła powinna jak najlepiej przygotować młodzież do życia i pracy w socjalistycznej Polsce. Dla realizacji tego zadania potrzebna jest dobra, twórcza atmosfera pracy.

Wiele dobrego czynią w tej dziedzinie nauczyciele-związkowcy. Członkowie ZNP wnoszą do zespołów pedagogicznych swoje szkółki ów intelektualny ferment, są inicjatorami dyskusji, dialogu w kwestiach dla szkoły, oświaty i wychowania najistotniejszych. Związek daje nauczycielom gwarancję, że ich inicjatywy, pomysły, akcje nie zostaną zapomniane. Nauczyciele-związkowcy stwarzają nowe możliwości dla realizacji programów socjalnych, kulturalnych, turystycznych i sportowych. Słowem, ten nowy rok szkolny jest pod wieloma względami lepszy, korzystniejszy od poprzedniego, choć wiele spraw czeka jeszcze na rozwiązanie. Mam tu na myśli przede wszystkim problemy kadrowe w oświacie, inwestycyjne, socjalno-bytowe, mieszkaniowe.

— **Nie ma numeru „Głosu Nauczycielskiego”, w którym nie pisalibyśmy o trudnej sytuacji mieszkaniowej nauczycieli, o nierozwiązaniu w terminie inwestycji oświatowych, są wciąż kłopoty z zaopatrzeniem szkół w podręczniki, lektury, pomoce naukowe. Czy są szanse na to, aby wrzesień o tych kwestiach przestał pisać?**

— Cóż odpowiedzieć na to pytanie? Sytuacja w zakresie budownictwa szkolnego i mieszkań dla nauczycieli jest bardzo trudna. Powiem, że niedobór wykwalifikowanych kadr pedagogicznych na wsł jest spowodowany przede wszystkim brakiem około 50 tysięcy mieszkań dla pedagogów! Niepokoją niskie nakłady na budownictwo oświatowe w poszczególnych województwach. Alarmujemy o tych problemach rząd oraz instancje partyjne. Przecież rozpoczął się kolejny wyląd demograficzny. Wyniki w tych istotnych sprawach przedstawiały właściwym instancjom. Bez autentycznego „zielonego światła” dla budownictwa szkolnego i mieszkaniowego nie roz-

wiążemy kwestii inwestycyjnych i socjalno-bytowych. Jest to zresztą temat do oddzielnej rozmowy. W tej chwili mamy w oświacie dokładne rozeznanie potrzeb. MOiW opracowało „Raport o stanie materialnym oświaty”. Wiemy, jaki jest stan techniczny istniejących budynków szkolnych i innych obiektów oświatowo-wychowawczych, wiemy, jakie mamy bazy i czym będziemy dysponować w najbliższych latach; dokonano pełnego rozeznania zaopatrzenia w pomoce naukowe, wiemy, jakie są braki i jakie możliwości ich nadrobienia.

— **A jak wygląda sytuacja na dziś?** — Plan inwestycyjny przewiduje oddanie do 31.08. br. 223 obiektów oświatowych, 19 sal gimnastycznych i 442 mieszkania dla nauczycieli. To bardzo mało. W tym samym terminie powinny być ukończone remonty 4854 obiektów oświatowych. Stan prac wskazuje, że w tym terminie remonty wydatkiem zakończony w 4090 obiektach. Taki stan rzeczy jest spowodowany brakiem m. in. środków finansowych i rzeczowych na realizację remontów. Przeszkodą w terminowym prowadzeniu remontów jest brak farb olejnych i emulsyjnych, armatury wodno-kanalizacyjnej, materiałów na pokrycie dachów, grzejników. Jeśli chodzi o podręczniki to zaopatrzenie najlepiej przebiega w szkołach podstawowych, które otrzymały już około 70 proc. planowanej egzemplarzy. Globalny nakład podręczników do przedmiotów ogólnokształcących wynosi 32,8 mln egzemplarzy. Do 30 czerwca wykonano 28,5 mln egzemplarzy — tj. 87 proc. planu. Pozostała część podręczników wydrukowana zostanie, niestety, po rozpoczęciu nauki w nowym roku szkolnym. Przyczyną tych opóźnień jest między innymi rozproszenie produkcji wydawniczej. Uważamy, że jest nam potrzebny jeden zakład poligraficzny o rocznym przebiegu 18 mln egzemplarzy podręczników szkolnych. Ten nasz postulat, jak na razie, nie został zrealizowany. Niezadowolając się stanem zaopatrzenia w podręczniki w szkołach ponadpodstawowych... Jeśli chodzi o pomoce naukowe, to stwierdzamy, że fabryki produkujące sprzęt szkolny są wciąż niedostatecznie zaopatrzone w odpowiednie materiały. Skutecznym rozwiązaniem tych kwestii byłoby objęcie tych wyrobów zamówieniami rządowymi. Za mało mamy pr. d. szkół. Mimo że w bieżącym roku zostanie oddanych do użytku 400 nowych obiektów — nie wszystkie dzieci mogły zostać przyjęte. Dla 81 tysięcy brakuje miejsc. Coraz ciśnień jest w szkołach podstawowych. Część szkół podstawowych w dużych miastach i część szkół gminnych będzie musiała pracować na 2—3 zmiany i w dodatku przez 6 dni w tygodniu!

W tym miejscu pragnę powiedzieć, iż liczymy na czynny społeczny w zakresie budownictwa oświatowego, szczególnie na wsi. Te działania wspierać będziemy z całą mocą. Myślę, że pomogą nam w tym dziele działacze PRON, którzy dla potrzeb oświaty mają otwarte oczy i serca.

— **Koncząc tę naszą nieco „lokalnościową” rozmowę, pragnę zadać jeszcze jedno pytanie. Czego życzy Pan pedagogom w tym nowym roku szkolnym?**

— **Przede wszystkim życzę Koleżankom i Kolegom pełnej satysfakcji z dobrze wypełnionych obowiązków nauczyciela i wychowawcy, zżyłości ze strony rodziców i władz oraz pomyślności w życiu osobistym.**

— **Dziękuję za rozmowę.**

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

Dosłownie na tydzień przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego przeprowadziliśmy telefoniczną sondę wśród kuratorów. Zadaliliśmy im cztery pytania. Jak pod koniec wakacji kształtuje się sytuacja kadrowa w szkołach? Czy uporano się z remontami i jak przebiega budownictwo placówek oświatowych? Jak zareagowało środowisko nauczycielskie na ostatnie podwyżki płac? Co kuratorom najbardziej przeszkadza, co muszą załatwić w pierwszej kolejności, na czym mi najbardziej zależy?

5 MINUT PRZED DZWONKIEM

MARIAN MACHOY, Jelenia Góra.

W nowym roku szkolnym będzie pracowało w naszym województwie około 7 tysięcy nauczycieli. Było 600 wakatów, przyjęliśmy dotąd 250 osób, brakuje więc ponad 360 nauczycieli. Będą to na pewno niewykwalifikowani. Podania ich już leżą u dyrektorów, przeważnie gminnych. Pociągające jest tylko to, że w ubiegłym roku zatrudniliśmy ich znacznie więcej, bo 424 (niemal 6 proc. kadry). Czyniliśmy starania o pozyskanie absolwentów we wszystkich uczelniach naszego makroregionu. Odbyło się nawet spotkanie z pełnomocnikami ds. zatrudnienia. Na próżno. Przyczyna zawsze ta sama — brak mieszkań.

Muszę uporać się z problemem rotacji na stanowiskach dyrektorów. Mam obecnie 5 wakatów na stanowiska gminnych dyrektorów. Inni też by odeszli, ale siedzą, bo ich o to gorąco prosiłem. W jednej z gmin już siódmy z kolei kandydat odmawia objęcia stanowiska dyrektora gminnego. Zda się, że sprawa statusu dyrektora gminnego to kolejna sprawa, którą trzeba szybko w naszej oświacie załatwić.

Nauczyciele przyjęli podwyżki płac z aplauzem. Inaczej jest z pracownikami administracji oświatowej, którzy przecież przez wiele lat wykonywali zawód nauczycielski. Teraz niektórzy z nich żalują swojej decyzji przejścia do administracji.

Baza materialna oświaty jeleniogórskiej jest przestarzała. Ponad połowa budynków pochodzi sprzed wojny. W tym roku nie oddamy do użytku ani jednej szkoły. Na nowych osiedlach sytuacja wygląda dramatycznie. Mam na myśli takie miejscowości jak Jelenia Góra, Bolesławiec, Zgorzelec. A trzeba wiedzieć, że w roku szkolnym 1983/84 będzie uczęszczało do jeleniogórskich szkół o 3 tys. więcej dzieci niż w ubiegłym. Nasze tegoroczne inwestycje to raptem 3 przedszkola dla łącznie 300 dzieci. Koszt 250 mln złotych. Ale przyszłość zapowiada się trochę lepiej. W tej chwili trwa budowa 5 szkół. Przy wszystkich powstaną domy nauczyciela dla od 4 do 12 rodzin. Bardzo upieraliśmy się przy tych domach. Inaczej być nie może.

Na remonty bieżące i kapitalne zaplanowaliśmy w tym roku 425 mln złotych. Jednak tempo robót w pierwszym półroczu było bardzo słabe. Brakowało materiałów, i nadal ich brakuje, to jest papy, lepiku, blachy ocynkowanej, farby emulsyjnej, dachówek, elementów instalacyjnych. Remonty bieżące wykonywane są w trudnych warunkach z uwagi na kolonie letnie. W naszym województwie korzystało z tej formy wypoczynku 50 tys. dzieci. Nie było czasu na malowanie. Teraz, po wyjeździe dzieci, odbywa się ono nawet nocami.

MICHAŁ RYBCZYŃSKI, Konin.

Kadra pedagogiczna województwa konińskiego będzie liczyła około 6100 osób. Zwiększy się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 350. Zgłosiło się do tej pory 74 absolwentów z wyższym wykształceniem pedagogicznym. Chcielibyśmy, żeby było ich przynajmniej 100. Reszta to absolwenci studium wychowania przedszkolnego — 60 osób. Tak więc ponad 150 nauczycieli będzie bez kwalifikacji pedagogicznych. Jest to „zaczarowana” liczba, której od lat nie możemy zmniejszyć. A właśnie zalewa nas wyż demograficzny. Do szkół województwa konińskiego będzie uczęszczało w tym roku o 2,5 tys. dzieci więcej niż w roku ubiegłym.

W ubiegłym roku na remonty kapitalne dostaliśmy 120 mln zł. W tym o 19 mln więcej, ale powodu do radości nie ma. Ceny! Remonty kapitalne obejmują 67 obiektów. W niektórych prace będą ukończone w przyszłym roku. Natomiast bieżące przeprowadzamy w 369 budynkach. Przeznaczaliśmy na nie 100 mln zł.

W tym roku oddajemy do użytku tylko jedną szkołę, 33-izbową, w Koninie oraz

przedszkole w Dolanach, gmina Łądek. Ile szkół i przedszkoli nam brakuje? Baza szkolna jest bardzo sfałgowana, dlatego potrzebujemy pilnie 27 szkół podstawowych różnej wielkości, i to nie tylko na nowych osiedlach. Nasza zmora to szkoły mieszczące się w licznych tutaj pałacach, które nie nadają się już do dalszej eksploatacji. Znajdują się one przeważnie w małych miejscowościach. W latach 1983—84 powinniśmy też wybudować 18 przedszkoli. Jeśli inwestycje te, szkoły i przedszkola, będą wznoszone w takim tempie, jak dotychczas, to i wieku nie starczy na zaspokojenie potrzeb.

W Konińskim nieustannie pogarszają się warunki pracy. W szkołach coraz gęściej, 2,5 tys. dzieci więcej to prawie 100 oddziałów, a przybędą, jak powiedziałem, 33. W tym roku ostatni dzwonek będzie coraz częściej rozlegał się o godzinie 19. Na inwestycje oświatowe nie mamy co liczyć. Dlatego z konieczności odradza się u nas ruch na rzecz budowy szkół w czynie społecznym. O, dziwo, takich społecznych inwestycji mamy w tej chwili 8 (w tym są także szkoły rozbudowywane). Wojewoda, Edward Brzęczek, bardzo hołubi społeczników, i to konkretnie. Udziela pomocy materialowej i finansowej. Dla nas ten ruch stanowi również bezcenną wartość. Musimy dołożyć wszelkich starań, aby nie osłabił.

Dyrektorzy szkół, z nimi głównie rozmawiałem, przyjęli podwyżkę z umiarkowanym optymizmem. Domagali się przede wszystkim podania do publicznej wiadomości informacji, w jaki sposób oblicza się średnią placę kadry inżynierino-technicznej. Natomiast nauczyciele z dużym stażem są zadowoleni, w przeciwieństwie do młodszych, którzy, jak twierdzą, nie mają powodów do zachwyty.

STANISŁAW ORŁOWSKI, Szczecin.

Brakowało nam 900 nauczycieli. W tej chwili w zasadzie wolnych etatów nie ma. Zatrudniliśmy jednak około 150 nauczycieli niewykwalifikowanych. Dla porównania — w ubiegłym roku aż 700. Jest to pewnego rodzaju niespodzianka, oczywiście, przyjemna. Wśród osób bez kwalifikacji pedagogicznych znajdują się absolwenci Politechniki Szczecińskiej i Akademii Rolniczej, które nie mogły znaleźć pracy w swoim zawodzie, bo są... kobietami.

Podwyżki nauczyciele przyjęli z ulgą. Bali się, że sprawa starym zwyczajem owlecze się. Nastroje bardzo się poprawiły. Jednak niektórzy dyrektorzy szkół wyrazili pogląd, że w przyszłości podwyżki dla nauczycieli oraz pracowników administracji i obsługi powinny być przeprowadzane w tym samym terminie ze względów psychologicznych. Chodzi o to, aby nie powodować podziałów, lecz integrować wszystkich pracowników tej samej instytucji, jaką jest szkoła.

Zasięg prac remontowych jest bardzo duży. Ogółem 520 placówek oświatowych

objęto remontami kapitalnymi i bieżącymi. Przeznaczono na to pół miliarda złotych. Wojewoda szczeciński, Stanisław Malec, zorganizował 10 sierpnia roboczą naradę dla kierowników i dyrektorów wszelkich brzdęk remontowo-budowlanych i przedstawicieli zajmujących się naprawami szkół. Chodziło o wyjaśnienie dwóch spraw: na jakim etapie są prace i jakich materiałów brakuje? Wojewoda dokonał oceny prac i udzielił wszelkiej pomocy.

W tym roku oddajemy do użytku 3 szkoły podstawowe (planowano 4). Właśnie w Szczecinie zamiast dwóch powstanie jedna 35-izbowa. Po dalszej rozbudowie będzie liczyła 42 pomieszczenia do nauki. Pozostałe szkoły to gminne zbiorcze w Golczewie i Suchaniu, obydwie 24-izbowe. Gdybyśmy dysponowali nieograniczonymi funduszami to natychmiast przystąpilibyśmy do budowy 20—25 nowych szkół podstawowych (na pytanie o remonty i inwestycje odpowiadał wicekurator Zbigniew Wesolowski).

Nie dają spokoju zarówno kłopoty małe jak i duże. Z jednej strony niedostatek zwykłych tramppek i strojów gimnastycznych, z drugiej brak szkół i przedszkoli. Jedno i drugie utrudnia życie.

DANIEL HAN, Chełm.

Już w maju czyniliśmy przymiarki do nowego roku szkolnego. Wtedy się okazało, że będzie brakować 238 nauczycieli, przy czym nie braliśmy pod uwagę obniżonego pensum godzin. To już nam sygnalizowało trudności. W połowie sierpnia mieliśmy jeszcze ponad 150 etatów wolnych. Do tej pory pozyskaliśmy 49 absolwentów wyższych uczelni oraz 42 ze studium wychowania przedszkolnego i szkoły technicznej o profilu pedagogicznym, 8 osób powróciło do zawodu, 25 emerytów będzie pracowało w niepełnym wymiarze godzin. 115 osób to nauczyciele niewykwalifikowani; liczba ich na pewno zwiększy się. W ubiegłym roku szkolnym, pracowało w naszym województwie 3421 nauczycieli i wychowawców. W tym roku liczba ta wzrośnie prawdopodobnie do 3800. Niepokojące zjawisko to wakaty na stanowiskach dyrektorów szkół, obecnie brak 3 dyrektorów i 8 zastępców. Po prostu ich zakres obowiązków i odpowiedzialność są niewspółmierne do zarobków.

Remonty kapitalne prowadzimy w 55 obiektach (1/6 wszystkich). Prace w 19 będą ukończone w 1984 roku. Natomiast remonty bieżące odbywają w 216 placówkach. W 180 prace zakończą się przed 1 września, w 36 będą kontynuowane, ale nie ucierpią na tym zajęcia. Chodzi tu głównie o prace elewacyjne, naprawę dachów, porządkowanie otoczenia. Opóźnienia w nich nastąpiły z powodu braku materiałów, papy, lepiku, blachy. Na remonty kapitalne zaplanowaliśmy w tym roku 112 mln, a na bieżące 50 mln zł.

Zaległości inwestycyjne mamy ogromne. Brakuje nam 20 szkół. Dalsze 20 czeka na rozbudowę. Potrzebujemy także ponad 40 przedszkoli. O inwestycjach tegorocznych lepiej nie mówić. Przybędzie tylko jedno przedszkole.

W obliczu tylu trudności warto pamiętać o tym, co sprawdziło się w poprzednich latach i co warto, trzeba, kontynuować, chociażby po to, aby wszystkich nie zaczynać od zera. Sądzę, że poziom pracy wychowawczej osiągnął w naszym województwie zadowalający poziom, i to właśnie zobowiązuje nas na przyszłość. Ale to już temat na inną rozmowę.

STEFAN KRZEMKOWSKI, Toruń.

Trzy główne „kierunki natarcia” w rozpoczynającej się już teraz ofensywie na rzecz poprawy stanu oświaty w regionie uznalibyśmy jako szczególnie ważne. Po pierwsze chodzi nam o zespół cech określony swego czasu tytułem publikacji w „Głosie Nauczycielskim”. Użyłście wtedy, pisząc o kilku szkołach w Toruńskim, określenia: „pomorska zaradność”. Czystość, ład, porządek, estetyka, właściwa organizacja zajęć — to wszystko łatwiej nam teraz osiągnąć, aniżeli przed dwoma laty, to znaczy wówczas, gdy opublikowaliście ów artykuł. I osiągnąć w nowym roku w każdej placówce oświatowej po prostu trzeba, jeśli mają one w kuratorskiej oce-



nie zaspokoić przynajmniej na „dostatecznie”.

Po drugie — zależy nam obecnie na wzmoczeniu edukacji kulturalnej: od zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych, wypraw do muzeów, kin, teatrów, aż po rekreację, zagospodarowanie, m.in. sportem i turystyką, wolnego czasu młodzieży, szczególnie na wsi. Dlatego gminni dyrektorzy szkół na powakacyjnej naradzie zostali zobowiązani do bliskiej współpracy z LZS i klubami „Ruch”, GOK oraz „Klubami Rolnika”.

Wcześniej, jeszcze przed wakacjami, odbyliśmy 8 spotkań rejonowych z działaczami kultury w ośrodkach subregionalnych. Na cały rok szkolny 1983/84 wspólnie z nimi ustaliliśmy wówczas kalendarium imprez, określając, która komu — jako organizatorowi głównemu — przypadnie i jak będą ze sobą współdziałać oba pionry: oświatowy i kulturalny. Nawiazaliśmy tutaj do wyników ogólnokrajowego spotkania międzyresortowego w Poznaniu.

Po trzecie: pragniemy doprowadzić, we współpracy z władzami miast i gmin, do zapewnienia warunków dla postępu pedagogicznego, mimo wszelkich znanych trudności zaopatrzeniowych w przygotowaniu samych gabinetów metodycznych i przedmiotowych oraz ich wyposażeniu. Wykorzystamy doświadczenia tych, którzy sobie z trudnościami poradzili, zawieziemy do nich całe grupy nauczycieli i przedstawicieli administracji terenowej — po naukę. Mamy na przykład w regionie trzy wzorowo urządzone pracownie przysposobienia obronnego. W jednej z nich — w Brodnicy zorganizujemy wkrótce z udziałem sprymierzonych między innymi LOK, konferencję naukowo-metodyczną. Kierunki rozwoju postępu pedagogicznego zależą oczywiście przede wszystkim od zainteresowań samych nauczycieli. Liczymy, że wychowawcy klasowi zechcą na przykład zainteresować się szansa prowadzenia swego rodzaju pomiarów rozwoju osobowości uczniów. Chcielibyśmy, aby szkoły — jako całość, wprowadzały do swej pracy wybrane systemy wychowawcze (np. system Muszyńskiego, harcerski, samorządowy). Nauczyciele sami wybiorą sobie najodpowiedniejszy w ich warunkach system. Spodziewamy się też, że za przykładem innych województw w końcu i u nas uda się przygotować — po dłuższej przerwie — sesję postępu pedagogicznego.

Do pracy w naszym województwie przychodzi dużo nowych pedagogów. Już dotychczas zatrudniliśmy na nadchodzący rok szkolny 400 nauczycieli, a od września przyjmimy jeszcze 200. Niestety, niemal co drugi z nowo przyjętych nie ma kwalifikacji pedagogicznych. Jednak tuż po maturach, w maju, zorganizowaliśmy dwutygodniowy kurs dla 43-osobowej grupy absolwentów LO, zaś pozostałych szkolimy na podobnym kursie w końcu sierpnia.

Kłopoty z pozyskaniem wykwalifikowanej kadry w Toruńskim wynikają między innymi z braku mieszkań. Oczywiście, nie opuszczamy rąk. Sam w czasie wizyty w gminie Grodziszno znalazłem aż 11 możliwości przygotowania wygodnych lokali mieszkalnych, po prostu przez adaptację strychów! W gminach Gołdziej i Świdziebina użytkujemy dla pedagogów 19 mieszkań spółdzielczych — z wykupu, z instytucji, zaś w kilku miastach i gminach, m.in. w Nowym Mieście, kolejne 27 mieszkań. To jeszcze mało, ale stanowi, jak uważam, krok we właściwym kierunku.

W remontach kapitalnych ograniczyliśmy się do robót najkonieczniejszych, koncentrując prace na 17 placach budów. Tylko cztery pozostaną nam jeszcze całe jesienią: m.in. w Szkole Podstawowej nr 3 w Chełmży strych przebudować trzeba na dodatkowe pomieszczenia lekcyjne, co musi jeszcze potrwać (wykonawca nie miał materiałów), ale nie zaważy na toku zajęć lekcyjnych w tym budynku. Wszystkie inne przygotowania do nowego roku szkolnego mamy za sobą. Niechby tylko tak dalej!

IMPULSY

CD ZE STR. 1

Ludzie u nas dobrzy, chętni do pomocy. Wied przedwojenna, z tradycjami. Nasza Ochotnicza Straż Pożarna pięćdziesiąt pięć wiosen już sobie liczy. Szkoła była budowana zaraz po odzyskaniu niepodległości, na początku lat dwudziestych. Przed wojną już był u nas sklep. Od dawien dawna działa Kółko Rolnicze, dwa koła gospodyń wiejskich, Klub Rolnika, zespół folklorystyczny — jest gdzie działać, byle tylko przyszli... A przyjdą to i o działki się postaramy. Takie przydomowe. Jest plac w sam raz odpowiedni, w pobliżu...

Pan Sadowski bardzo dobrze zapamiętał warunki, w jakich on sam zdobywał wiedzę w malej, ciasnej szkółce, więc gdy tylko nadarzyła się okazja, zorganizował społeczeństwo swej wsi, by tę starą szkółkę rozbudować. Taki sprzyjający klimat był w roku 1976, za poprzedniego naczelnika Mariana Zdunka, nauczyciela z zawodu. Do dziś z nieukrywającym sentymentem wspomina go środowisko. Dobry był. Rozumiał potrzeby wsi. Jak dał słowo, to na mur dotrzymał. Nowy naczelnik też chętny jest, ale młody jeszcze, doświadczeń nabiera...

A więc za panowania naczelnika Zdunka wieś Cieszewo rozbudowała sobie pięknie szkołę — w rok i remizę strażacką w dwa lata. Dobudowa remizy kosztowała 1 milion 250 tys. złotych, z czego połowę pokryli mieszkańcy, ale teraz mają za to gdzie wszystkie większe imprezy, na czele z weselami, urządzać. Dużo wcześniej własnymi siłami wsi powstała droga, a najwcześniej z takich rzeczy godnych zapamiętania, to w 1962 roku doprowadzono do Cieszewa światło. I to było to prawdziwe okno na świat. Teraz zaś za panowania młodego naczelnika Kazimierza Dzieciola Cieszewo zafundowało sobie budowę Domu Nauczyciela.

Bo mieszkańców wsi Cieszewo to przede wszystkim różni od obywateli innych okolic, że oni akurat na nic z założonymi rękami nie czekają. Może po prostu chcą żyć na poziomie wieku, w którym żyć im wypadło. A może przekonali się, że z samych żądań niewiele wynika, że gdy się samemu rękawy zakasze, to i władze pomagają i to co niemożliwe, możliwym się staje.

A w ogóle to cieszewiacy te czyny społeczne podejmują przede wszystkim dla siebie. We własnym interesie. Wszystko z myślą o swych następcach, by ich na wsi zatrzymać. Po to, by młodzi mogli uwierzyć w tę swoją szczerliwą gwiazdę w rodzinnych opłotkach, żeby nie wyrwali do miasta...

Z pięciorga dzieci rolnika Sadowskiego na ojcowiznie nie zostało żadne. Czwórka powędrowała do miasta, syn gospodarzy u teściów, w innej wsi. Podobnie w innych gospodarstwach. Jak tak dalej pójdzie, wieś się niebezpiecznie wyludni.

Wobec takiej czarnej raczej perspektywy Sadowski i co światlejsze umysły spośród gospodarzy postanowili stworzyć ze swej wioski miejsce dla młodych atrakcyjne. I w tym celu koniecznie potrzebni im wykształceni nauczyciele. Liczą na nich, na ich wyniesioną ze szkół mądrość, aktywność, liczą, że pedagogzy będą potrafili skupić młodych wokół siebie. Rozruszać ich. Dlatego chcą i muszą mieć ich tu na miejscu, we wsi, w każdej godzinie doby, a nie dorywczo, od autobusu do autobusu od pierwszego szkolnego dzwonka do ostatniego. „No bo kto w końcu ma nieść tę kulturę na wieś, jeśli nie nauczyciel?” — pyta z nadzieją w głosie Sadowski... I pilnuje, by tempo budowy nie osłabło ani na chwilę. Cały czas trzyma mocną chłopską dłoń na żywo bijącym pulsie, powstającego w typowo rolniczej wsi Cieszewo, społecznym wysiłkiem jej mieszkańców Domu Nauczyciela.

★

Cieszewo jest najbardziej uspołecznioną wioską w gminie Drobin, gmina zaś słynie z czynów społecznych w województwie płockim. No bo, proszę bardzo, choćby w tej chwili prowadzi się kilka tzw. inwestycji czynowych i tak jest od lat. Inżynier Kazimierz Dzieciol, naczelnik Drobin, od roku raptem, różne widzi przyczyny takiej aktywności.

— Bo na przykład w Cieszewie przyczyną jest wysoka świadomość społeczna mieszkańców, dobre tradycje, no i rolnik Sadowski, na którym od lat spoczywa ciężar prac, a to przy szkole, a to przy remizie, teraz przy nauczycielskich mieszkaniach. Należy mu się za to Medal Komisji Edukacji Narodowej. Oni tam chcą, żeby ich nauczyciele byli autentycznie ich. I konsekwentnie swoje plany realizują, dbając przy tym, by koszty budowy były jak najmniejsze. Tam się nic nie marnuje. Każdy skrawek materiału jest uczciwie wykorzystany. Wieś zintegrowana, rzutka na wszelkie inicjatywy, sami stale wymuszają na mnie dodatkowe fundusze i trudno im odmówić.

W Łęgu inaczej. Tu dyrektor rozbudowuje szkołę, gra pierwsze skrzypce nie tylko organizacyjnie, ale i w wykonawstwie. Staje do roboty razem z innymi. Na placu budowy jest bez przerwy, od paru ładnych lat nie ma urlopu, bo ciągle coś zmie-

nia. Ale społeczeństwo widzi, że dyrektor robi nie dla siebie przecież, więc pomaga.

Początkowo rolnicy w ogóle nie wierzyli, że coś się dzieć będzie, stali z boku i się przyglądali. Dopiero jak zobaczyli na placu materiały — uwierzyli. Wykopy pod fundamenty, transport materiałów, żwir, kamień, rozładunek transportu, rozcinanie drutu do zbrojenia — to przykłady wspólnego wkładu pracy mieszkańców i dyrektora Janusza Woźniaka.

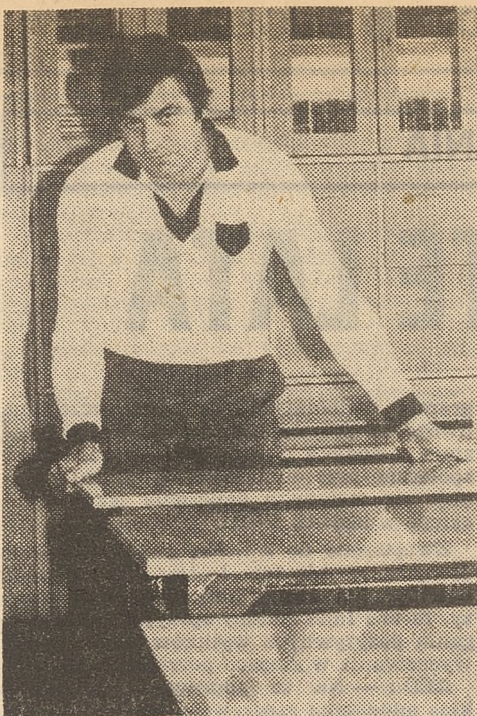
Akurat mają tam chwilowy zastój, bo im prywatny wykonawca uciekł. Obrzucił się, że dyrektor nie spełnił jego dodatkowych żądań i poszedł sobie. Oprócz wysokiej dniówki zażądał mianowicie zwrotu kosztów dojazdu: około 20 tys. złotych. Co już jest lekką przesadą, bo nie wymawiając trzysobowa ekipa murarska przez cały ten czas była na garnuszku mieszkańców wsi — łęgowskie gospodynie gotowały im obiady. Być może majster sprawę przemysli i wróci. Jeśli nie, znajdziemy kogoś innego. A więc w Łęgach osobą inspirującą czyny społeczne jest dyrektor szkoły.

Inną przyczyną dużego uspołecznienia jest konkurencja między wsiami. Co... oni mają remizę, a my to co — gorsi?

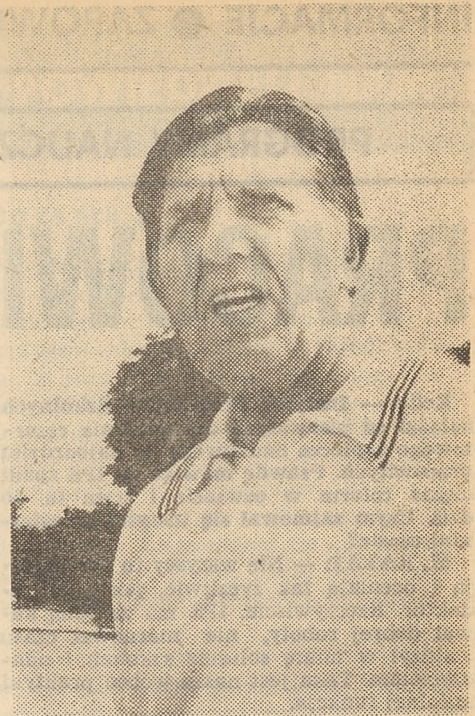
Gdy chodzi, na przykład, o społeczną budowę dróg, przyczyną jest zwykła konieczność. Na wyspecjalizowane przedsiębiorstwa nie bardzo jest sens się oglądać. Rolnicy mają zaś dobry drogi sprzęt. Szkoda go marnować na kieszonkowych nawierzchniach. Od początku tego roku wybudowali w gminie 25 kilometrów dróg z dwięćdziesięcioprocentowym wkładem ludności. Każdy kilometr kosztuje trzy—cztery miliony. Mieszkańcy własnym sprzętem przepracowali kilkaset godzin.

W samym Drobinie mamy najładniejsze chyba w tej chwili w województwie płockim przedszkole. Nad nim czuwały z kolei miejscowe zakłady pracy, gminny dyrektor szkół Kazimierz Szmulewicz i naczelnik gminy M. Zdunek.

Poprzednie przedszkole wynajmowało kąt w Domu Ludowym u księdza proboszcza. Pracowało w warunkach, w których trudno nawet było mówić o właściwej opiece nad dzieckiem. W 1979 r. zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Przedszko-



Janusz Woźniak, dyrektor szkoły w Łęgu: początkowo mieszkańcy w ogóle nie wierzyli, że coś się dzieć będzie...



Kazimierz Szmulewicz, gminny dyrektor szkół przede wszystkim nie zniechęcać...

la z dyrektorem inż. Lucjanem Słabym z Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjno-Montażowych i Budownictwa Rolniczego, jako jego przewodniczącym. Przedsiębiorstwo nie tylko wyłożyło pół miliona złotych, ale także pomagało w pracach instalacyjnych, w zorganizowaniu materiałów.

Inne drobińskie zakłady: GS „Samopomoc Chłopska”, Spółdzielnia Produkcyjna, SKR również dołożyły swoją cegiełkę i w trzy lata od rozpoczęcia budowy przedszkole typu ciechanowskiego (tyle że z tradycyjnego wykonane materiały ze względu na trwałość i bezpieczeństwo), 15 grudnia 1982 roku przyjęło po raz pierwszy dzieci. Koszt jego budowy wyniósł ponad 12 milionów złotych, z tym że gros kosztów liczono po starych cenach. Pozostaje jeszcze do zagospodarowania plac wokół przedszkola.

I to byłyby z grubsza te najistotniejsze „inwestycje czynowe”. Impulsem do ich podejmowania jest zawsze potrzeba, tyle że potrzeby są praktycznie wszędzie, a tu jest jeszcze coś, co pozwala je realizować.

Co ważne. Najlepiej działać metodą faktów dokonanych. Gdy ludzie zobaczą zgromadzony na placu budowy materiał, już się na ogół z podjętego zobowiązania nie wycofują. Jeśli jednak wszystko zbyt długo obraca się tylko w sferze dokumentacji, wtedy entuzjazm środowiska opada.

Chłop wierzy w konkret. Są pieniądze zarezerwowane, są materiały — wtedy rozmawia, a gdy tylko plany, to nie warto nawet zaczynać dyskusji. No i zawsze jeszcze musi być ten ktoś, kto wszystkiego własnym okiem dopatrzy — raz będzie to rolnik, innym razem nauczyciel czy dyrektor szkoły. Pańskie oko konia tuczy.

Słowa naczelnika potwierdza dyrektor gminny, Kazimierz Szmulewicz, jak rzadko kto dobrze znający tutejsze środowisko, bo od trzydziestu lat po uszy tkwiący w jego problemach. Ludzie przyjdą, będą pracować, wystarczy stworzyć szansę i najważniejsze — nie zniechęcać...

★

Gmina Drobin na początku roku otrzymała z Wojewódzkiej Rady Narodowej pięć milionów złotych na wsparcie czynów społecznych. Pieniądze te nie idą na marne. Gmina od czterech lat zdobywa tytuł Mistrza Gospodarności, w produkcji mleka dzierży pierwsze miejsce, w produkcji innych produktów rolnych też jest w czołówce województwa. W Drobinie zawiązała się niedawno Spółdzielnia Mieszkaniowa, mająca w planach wybudowanie 330 mieszkań lokatorskich, działalność inwestycyjną rozpoczyna już w przyszłym roku. Niedawno powstał Zakład Gospodarki Komunalnej. Marzeniem naczelnika jest zorganizowanie zbiorczego magazynu materiałów. Tu myśli się kategoriami dnia jutrzejszego.

Czy gmina Drobin uchodzi za wizytówkę województwa płockiego, tego się dokładnie nie dowiedziałam, ale przypuszczam, że tak właśnie jest, bo poza wszystkim tym, o czym powyżej, różne wysoko postawione osobistości u siebie gości. Niedawno, na przykład ministra Ziembę, nowego szefa resortu rolnictwa. Miejscowi trochę, co prawda, żalują, że obok milego blasku sławy, wizyty ludzi w kraju akurat znamienitych nie przynoszą gminie czegoś bardziej konkretnego. Zaszczycił zaszczycem, ale oni woliliby, żeby dzięki tym wizytom przydział sprzętu rolniczego na gminę się zwiększył. By to zapotrzebowanie, co to u naczelnika leży i biurko wygrzewa, zostało wreszcie zrealizowane. Przede wszystkim o traktory im chodzi. I to byłby ten konkret właśnie. Taki sobie gospodarski punkt widzenia.

HALINA SZYMCZAK



Stanisław Sadowski, rolnik: może choć trzech, czterech zaciepi się u nas na stałe...

Zdjęcia: Marek Suchecki

PROGRAMY NAUCZANIA

PRACOWITE LATA

Red.: — Instytut Programów Szkolnych należał od pierwszych dni istnienia resortowego zaplecza naukowego do najbardziej pracowitych. Prawdę mówiąc na IPS spadł ciężar reform w oświacie i trwa to do dziś. Czym zajmował się instytut w ostatnim czasie?

M. RATAJ: — Nie wszyscy to dostrzegają i oceniają tak życzliwie, jak pani redaktor. Rzeczywiście, IPS ma za sobą kawał dobrej roboty, nie marnował czasu i służył w miarę solidnie szkołom i nauczycielom. Taka jest nasza wobec praktyki szkolnej funkcja.

W minionych latach zainteresowania i prace personelu naukowo-badawczego instytutu koncentrowały się wokół modernizacji kształcenia i wychowania w szkołach podstawowych. Efektem wieloletnich wysiłków są opracowane i eksperymentalnie zweryfikowane programy nauczania dla wszystkich klas szkoły podstawowej. Opracowano i zweryfikowano projekty obudowy dydaktycznej programów nauczania. Przebadano także znaczną liczbę podręczników dla uczniów i przewodników przedmiotowo-metodycznych dla nauczycieli. W minionym roku szkolnym została przygotowana nowa, poprawiona wersja programów nauczania dla klas I—III szkoły podstawowej. W czerwcu br. minister oświaty i wychowania zatwierdził, po społecznej konsultacji, założenia programowo-organizacyjne kształcenia i wychowania w szkole podstawowej. W roku 1983 zostały opracowane i skierowane do społecznej konsultacji projekty założeń programowo-organizacyjnych kształcenia i wychowania w liceach ogólnokształcących, szkołach zawodowych (wspólnie z IKZ), szkołach specjalnych i szkołach dla pracujących.

Obecnie trwają prace nad projektami programów nauczania dla szkół ponadpodstawowych. Dokonano też drobnych korekt w funkcjonujących już programach nauczania, ze szczególnym uwzględnieniem przedmiotów humanistycznych. Wprowadzono zmiany w zestawach lektur szkolnych, trwają prace nad przygotowaniem pozycji metodycznych itp.

RED.: — Co z efektów tych prac zostanie wdrożone do praktyki szkolnej jeszcze w tym roku?

M. RATAJ: — Podam kilka zaledwie przykładów. I tak szkoły podstawowe będą realizować skorygowaną wersję programową kształcenia i wychowania w klasach I—III. Uwzględniono w niej wyniki badań nad funkcjonowaniem dotychczasowych programów oraz opinie i propozycje nauczycieli.

W nowej wersji programów m. in. ograniczono zakres treści i wymagań, poprawiono czytelność i przystępność programów, uelastyczniono treści programowe i zinterpretowano poszczególne hasła, wskazano sposoby realizacji haseł programowych. W programach nauczania języka ojczystego zwraca się szczególną uwagę na jego praktyczne opanowanie przez dzieci a mniej na przyswojenie reguł gramatycznych.

W przedmiocie środowisko społeczno-przyrodnicze ograniczono zakres informacji historycznych i geograficznych. W pro-

gramie matematyki zwrócono szczególną uwagę na przystępność treści. Wydana została metodyka do przedmiotu środowisko społeczno-przyrodnicze, a w druku znajduje się metodyka nauczania języka polskiego w klasach I—III.

Zwiększono do 2 liczbę godzin przeznaczonych w klasach I—III na realizację programu muzyki i plastyki. Sądzić należy, że te i inne zmiany sprzyjać będą osiągnięciu pozytywnych wyników kształcenia i wychowania w klasach początkowych.

RED.: — Na te poprawki nauczyciele klas młodszych rzeczywiście czekali od dawna. Ale jest też, jak wiem, sporo nowości programowych; do klasy VI wchodzi nowe programy...

M. RATAJ: — Nie tylko do klasy VI, także od nowego roku wdrażany będzie w klasie V nowy program historii. Do klas VII i VIII wejdzie zweryfikowany i poprawiony program matematyki. Są to bez wątpienia programy lepsze od realizowanych, chociaż z pewnością nie zadowolą wszystkich zainteresowanych. Charakteryzują się one starannym, uzasadnionym, naukowo doborom treści i ich strukturalizacją, dostosowaniem wymagań do możliwości uczniów, przestrzeganiem takich zasad, jak stopniowanie trudności, przystępności, łączenie teorii z praktyką, wyzwalanie aktywności uczniów i inne.

W nowych programach zostały konsekwentnie wyeksponowane treści o wysokich walorach wychowawczych, których konsekwentna realizacja będzie służyć rzeczywistaniu celów socjalistycznej edukacji. Nowe programy znajdują też wsparcie, chociaż jeszcze niepełne, w podręcznikach i przewodnikach metodycznych dla nauczycieli. Można zatem przypuszczać, że nowe programy kształcenia i wychowania lepiej ukierunkują pracę dydaktyczno-wychowawczą nauczycieli i sprzyjać będą osiągnięciu pozytywnych wyników edukacji w szkole podstawowej.

Ale na tym nie koniec. Zgodnie z zaleceniami MOiW, po raz pierwszy pojawi się w szkołach podstawowych nowy rodzaj zajęć, a mianowicie — praktyki uczniowskie, które w roku szkolnym 1983/84 wchodzi do klas VI, a w kolejnych latach — do klas VII i VIII. Na zajęcia te przeznaczają się w planach nauczania i godzinę tygodniowo. Praktyki uczniowskie to zajęcia dopełniające program przedmiotu „praca-technika”, spójne z jego założeniami i treściami. Intencją autorów i MOiW jest, aby zajęcia prowadzone w ramach praktyk uczniowskich miały charakter uтилитарный, służyły zdobywaniu przez uczniów umiejętności, doświadczeń i wiedzy w wybranych dziedzinach wytwórczości i usług materialnych, przyczyniały się do rozwijania zainteresowań profesjonalnych, sprzyjały realizacji idei wychowania przez dobre zorganizowaną, społecznie użyteczną pracę. Dla prawidłowego ukierunkowania praktyk uczniowskich w IPS zostały opracowane odpowiednie programy dla trzech profili: przemysłowego, rolniczego i rękodzielniczo-rzemieślniczego.

Szkoły podstawowe będą mogły realizować w klasach VI następujące programy: 1) w grupie o profilu przemysłowym: ele-

menty przemysłu papierniczego, elementy przemysłu drzewnego, elementy przemysłu odzieżowego i elementy przemysłu rolnospożywczego; 2) w grupie o profilu rolniczym: uprawa roślin ozdobnych, uprawa warzyw i uprawa roślin jagodowych i chów drobiu; 3) w grupie o profilu rękodzielniczo-rzemieślniczym: haft i koronki, tkactwo, garncarstwo, artystyczna galanteria drzewna, wycinanki, wyroby ze skóry i plecionkarstwo-koszykarstwo. Ten zestaw programowy będzie, oczywiście, odpowiednio kontynuowany i wzbogacany w klasach VII i VIII.

RED.: — Wprowadzenie praktyk uczniowskich do szkół podstawowych wiązać się musi z zapewnieniem im warunków. A te nie zawsze w szkole są dobre.

M. RATAJ: — Toteż nadchodzący rok szkolny traktuje się jako wstępny okres wprowadzania tych praktyk. Zaleca się ich wprowadzanie w tych szkołach, które dysponują niezbędnymi warunkami kadrowymi i materialno-technicznymi. Zapewnienie minimum tych warunków to obowiązek szkół. Nie jest to zadanie przerastające możliwości ogromnej większości szkół podstawowych. Wymaga przede wszystkim dobrych chęci i trochę inicjatywy. Szkoły, które podejmują się organizacji zajęć w ramach praktyk uczniowskich, powinny zdecydować, jakie programy praktyk im odpowiadają. Podejmując odpowiedzialnie decyzje, należałoby brać pod uwagę potrzeby i zainteresowania uczniów, potrzeby i uwarunkowania środowiskowe, możliwości pozyskania sojuszników.

Wprawdzie zakłada się, że głównym terenem realizacji programu praktyk uczniowskich jest szkoła, jej pracownice zajęć praktyczno-technicznych czy działka szkolna, ale z wielu względów korzystne będzie prowadzenie części zajęć w zakładach przemysłowych, gospodarstwach rolnych, warsztatach rzemieślniczych, placówkach usługowych. Wybrałszy program, należy nauczycielowi zapewnić warunki prowadzenia zajęć.

W myśl założeń głównym organizatorem i realizatorem programu zajęć jest nauczyciel przedmiotu praca-technika lub biolog czy inny nauczyciel (stosownie do wybranego programu), ale przecież korzystne byłoby pozyskanie do przeprowadzenia zajęć na określone tematy specjalistów z przemysłu, rolnictwa i rzemiosła (m. in. zakłada się wykorzystanie specjalistów z punktów Cepelii). Trzeba też przemysleć organizację zajęć dla uczniów. Należałoby opracować plan zajęć w ramach praktyk z uwzględnieniem tematów, sposobów ich realizacji, liczby godzin przeznaczonych na dany temat (czasem korzystniej będzie przeprowadzić zajęcia 2—3-godzinne), realizatorów tematu w określonej grupie itp. Konieczna jest inicjatywa dyrekcji szkół i nauczycieli. Wszak jest to realizacja postulatów wysuwanych przez aktyw pedagogiczny szkolnictwa.

RED.: — Jakże nowości zapowiadają się w tym roku dla szkół ponadpodstawowych?

M. RATAJ: — W szkołach tych nie wprowadza się istotniejszych zmian programowo-organizacyjnych. Głównie zadanie tych szkół polega na lepszym rzeczywistaniu celów edukacji. Zmiany mają m. in. w zestawach lektur szkolnych. Można będzie odnotować pewien postęp w wyposażeniu szkół w podręczniki, wydawnictwa dla nauczycieli i pomoce dydaktyczne.

RED.: — A jak wyglądają plany Instytutu na rok 1983/84?

M. RATAJ: — Będzie to kolejny pracowity rok. Do końca 1983 r. powinny zostać zakończone prace nad założeniami programowo-organizacyjnymi kształcenia i wychowania w liceum ogólnokształcącym, w szkołach zawodowych, w szkołach specjalnych i w szkołach dla pracujących. Przygotowane zostaną także nowe programy nauczania dla tych szkół (w szkołach zawodowych dla przedmiotów ogólnokształcących). Chodzi bowiem o to, aby z odpowiednim wyprzedzeniem rozpocząć prace nad przygotowaniem podręczników dla szkół ponadpodstawowych i materiałów metodycznych dla nauczycieli. W roku szkolnym 1986/87 w szkołach ponadpodstawowych należy bowiem wprowadzić nie tylko nowe programy, ale podręczniki dla uczniów i przewodniki metodyczne dla nauczycieli.

Obecnie IPS finalizuje prace nad scalonymi wersjami programów dla klas IV—VIII szkół podstawowych. Scalone wersje programów nauczania będą zawierać następujące treści: 1) w części dotyczącej celów kształcenia i wychowania będzie się mówić o tym, po co się uczy danego przedmiotu i jaka jest jego rola w rzeczywistaniu ogólnych celów edukacji, a także o celach finalnych realizacji programu danego przedmiotu z uwzględnieniem wiedzy, umiejętności i postaw absolwentów szkoły podstawowej; 2) w części dotyczącej treści kształcenia i wychowania zaprezentuje się hasła programowe oraz zakres wiadomości i umiejętności, jakie powinni przyswoić uczniowie. Po omówieniu haseł z określonego działu będzie się m. in. omawiać doświadczenia, eksperymenty, obserwacje, ćwiczenia itp. oraz wymagania w zakresie umiejętności. Zostaną m. in. zaznaczone wiadomości i umiejętności obligatoryjne i nieobligatoryjne; 3) w części dotyczącej realizacji programu zostaną omówione takie kwestie, jak: konstrukcja programu, dobór i układ treści, metody, formy i środki realizacji haseł programowych (w tym wykorzystania audycji radiowo-telewizyjnych, teatru, muzeum, księgozbiorów bibliotecznych itp.) oraz propozycje orientacyjnego przydziału godzin na realizację części programu.

Kontynuowanych będzie wiele innych prac. Do ważniejszych można zaliczyć: opracowanie nowej koncepcji programowej wychowania przedszkolnego, przygotowanie całościowej metodyki nauczania początkowego oraz metodyk poszczególnych przedmiotów lub odpowiednich materiałów, projektów obudowy dydaktycznej programów nauczania itp. Gromadzone będą materiały dotyczące funkcjonowania nowych planów, programów, podręczników i innych materiałów.

Wyniki prac IPS będziemy się starali prezentować na łamach „Głosu Nauczycielskiego” oraz czasopism oświatowych i przedmiotowo-metodycznych. Myślę, że i w przyszłości efekty wysiłków naukowo-badawczych personelu naukowego IPS będą dobrze służyć szkolnictwu, nauczycielom oraz dzieciom i młodzieży.

ROZMAWIAŁA:
MAR

LEKTURY SZKOLNE

TRUDNE WYBORY

Mamy jeszcze świeżo w pamięci dyskusję, jaka rozgorzała wokół zestawu lektur szkolnych. Z czego zrezygnować? Co wprowadzić? Które pozycje uznać za żelazny kanon, a które tylko zalecić? To tylko niektóre z pytań obrazujących, jak trudno w tej mierze podejmować konkretne decyzje.

Zgodnie z informacją Instytutu Programów Szkolnych, korekta doboru lektur na rok 1983/84 będzie dotyczyć głównie szkół ponadpodstawowych.

Przeprowadzone zmiany mają istotny charakter wychowawczy. Zrezygnowano z tekstów zbyt trudnych, mniej wartościowych lub takich, których wymowa polityczna może być wątpliwej wartości.

Ponieważ lekturami — tym, tak znaczącym w wychowaniu i nauczaniu problemem — są zainteresowani nie tylko poloniści, ale całe środowisko nauczycielskie, podajemy konkretne przykłady.

Otóż w liceum ogólnokształcącym znacznie zwiększono liczbę pozycji z filozofii i socjologii, jako dziedzin nauki nieodzownych we współczesnej edukacji, a do niedawna prawie zupełnie zaniebawianych w programach szkolnych. „Ojczyzna — naród — państwo” K. Grzybowskiego, „Rzecz o psychice narodu polskiego” A. Bocheńskiego, „Książeczka o człowieku” R. Ingardena, „Medytacje o życiu godziwym” T. Kotarbińskiego, „Normy moralne” M. Ossowskiej, „O szczęściu” W. Tatarkiewicza — to niektóre z nich.

Do tej tematyki dołączono również nurt myśli racjonalistycznej i pozytywistycznej: informację o doktrynach filozoficznych Heraklita, Demokryta i innych filozofów antyku, fragmenty rozpraw Kartezjusza i A. Comte’a.

W porównaniu z instrukcją programową z 1981 r., która obowiązywała do końca ubiegłego roku szkolnego, pewne zmiany objęły też zestaw lektur z literatury współczesnej. Zredukowano liczbę pozycji ze współczesnej prozy polskiej, starając się jednak nie rezygnować z autorów już uwzględnionych w wyżej wymienionej in-

strukcji, lecz wybrać najczęściej po jednym utworze najbardziej reprezentatywnym dla danego pisarza.

I tak na przykład: z trzech powieści J. Andrzejewskiego pozostawiono jedną — „Popiół i diament”, z trzech utworów T. Konwickiego wybrano „Sennik współczesny”, zamiast czterech tekstów S. Lema — wprowadzono jeden nowy: „Powrót z gwiazd”, a dramaty S. Mrożka będą reprezentowane przez „Tango”. Przybyło też kilka pozycji innych autorów, np. „Ptaś gościniec” H. Auderskiej, „Pokolenie” B. Czeskiej, „Przepustka do historii” Z. Żalutskiego.

Reportaż, jako jeden z najpopularniejszych gatunków współczesnej publicystyki, będą reprezentować — obok autorów już istniejących na liście lektur — nazwiska E. Osmańczyka, O. Budrewicza i K. Kąkolowskiego.

Pewnych korekt dokonano również w doborze lektur przeznaczonych dla niższych klas licealnych. Dla przykładu: zmieniono hasło programowe dotyczące Biblii, umieszczając ją w wykazie lektur antycznych i zalecając wybór konkretnych fragmentów. Przywrócono też „Opowieści biblijne” Z. Kosidowskiego, usunięte z zestawu lektur w 1981 r.

Zmiany dotyczą również rozkładu godzin lekcyjnych przeznaczonych na realizację tematów poszczególnych epok literackich. Zyska na tym przede wszystkim pozytywizm, a także odrodzenie i oświecenie.

W zasadniczej szkole zawodowej — skąd

napływało najwięcej skarg na zbyt „ambitny” zestaw lektur — skorygowano zwłaszcza dobór pozycji z literatury najnowszej. Ot, na przykład za zbyt trudną dla uczniów tego typu szkoły uznano poemat S. Grochowiaka, A. Zagajewskiego, E. Lipskiej, S. Barańczaka. Dotyczy to również niektórych utworów T. Różewicza, W. Szymborskiej, Cz. Miłosza, S. Mrożka.

Wprowadzono natomiast nowe utwory W. Broniewskiego, K. Wierzyńskiego, A. Słonimskiego, A. Mickiewicza, J. Słowackiego, A. Fredry. Ponadto uwzględniono antologię noweli radzieckiej, a także wybrane powieści współczesne zaproponowane przez młodzież.

Stosunkowo najmniejsze zmiany nastąpiły w liście lektur w liceach i technikach na podbudowie zasadniczych szkół zawodowych. Wiersze R. Krynickiego, J. Twardowskiego, eseje krytyczno-literackie J. Błońskiego i S. Barańczaka uznano za przerastające możliwości percepcyjne uczniów tego typu szkoły. Poza tym zmieniono proporcję przydziału godzin lekcyjnych na realizację poszczególnych epok, zmniejszając liczbę lekcji na literaturę staropolską i romantyzm, a zwiększając na pozytywizm i czas współczesny.

Są to zmiany doraźne, natomiast do końca 1983 roku będzie kontynuowana dyskusja, w wyniku której przygotowane zostaną nowe programy i kanon lektur we wszystkich szkołach ponadpodstawowych.

Do problemu lektur z języka polskiego, tak bardzo ważnego z wychowawczego punktu widzenia, powrócimy niebawem na naszych łamach.

BOŻENA NIEDZIULKA

WYCHOWANIE

O niektórych aspektach pracy wychowawczej w nowym roku szkolnym rozmawiamy z dyrektorem Departamentu Wychowania i Kultury Fizycznej MOiW, WIESŁAWEM KRAUZE.

EGZAMIN Z PRAKTYKI

— Wkraczamy w nowy rok szkolny. Wkraczamy z gotowym i znanym już ogółowi nauczycieli programem wychowawczym i w odmiennej niż przed 22 lipca sytuacji społeczno-politycznej. Dzięki zniesieniu stanu wojennego i uchwaleniu przez Sejm PRL ustawy o amnestii, przestały działać liczne rygory i restrykcje. Są to pozytywne, które stanowią lepszy w stosunku do roku ubiegłego punkt wyjścia do podstawowych poczynań nauczycieli. Jakże wnioski, jakie zadania dla wychowawczej pracy szkół wynikają z tej nowej sytuacji?

— Zadania długofalowe, docelowe dołącznie określa wspomniany już dokument, oparty na socjalistycznym systemie wartości. Wydarzenia bieżące stanowią niejako szczeble, po których wspinamy się w codziennej pracy, aby owe wartości, owe cele osiągnąć. „Główne kierunki...” ujmują w sposób kompleksowy najważniejsze elementy procesu wychowawczego, uwzględniają uwagi i propozycje nauczycieli, rodziców, młodzieży oraz innych środowisk społecznych, zgłaszane w toku kilkumiesięcznej dyskusji nad resortowym projektem programu działalności wychowawczej szkół. — Wzięcie pod uwagę około 3 tys. zgłaszanych w dyskusji wniosków upoważnia do stwierdzenia, że jego obecny zapis odzwierciedla akceptowany przez wychowawców i większość naszego społeczeństwa system wartości moralnych, obywatelskich, ustrojowych. Rzecz charakterystyczna, że w tej dużej liczbie głosów nikt nie kwestionował określonych w projekcie wartości docelowych, kontrowersje dotyczyły jedynie metod, sposobów ich przekładania na język dokonań.

— Jaki więc z tego wynika wniosek dla prognoz wychowawczych w roku bieżącym?

— Akceptacja podstawowych wartości moralnych i ustrojowych stanowi fundament oddziaływań na postawy dzieci i młodzieży. Pozytywne przemiany w kierunkach dalszej stabilizacji życia w kraju umożliwiają nielatwe przecież przełamywanie psychicznych barier, nieufności do wielu niepopularnych poczynań w miesiącach minionych. Liczymy na to, że zaraz na początku roku szkolnego rady pedagogiczne zorganizują specjalne posiedzenia, aby przypomnieć sobie główne założenia programu wychowawczego i zastanowić się nad ich skonkretyzowaniem w rocznych planach wychowawczych swoich placówek.

— Jakże zagadnienia o znaczeniu ogólnospołecznym, państwowym, międzynarodowym nie mogą, nie powinny uciec uwagi wychowawców w roku bieżącym?

— Zarówno w dyskusjach nauczycieli, a przede wszystkim w rozmowach z młodzieżą niepodobna przejść obok takich tematów, jak zniesienie stanu wojennego, uchwalona przez Sejm PRL ustawa o amnestii i jej realizacja, ustawa o szczególnej regulacji prawnej w okresie przezwycięzania kryzysu społeczno-ekonomicznego, a także problem zagrożenia światowego pokoju na skutek obłędnego wścigu zbrojei.

— Gdzie nauczyciel ma szukać materiału do dyskusji z samym sobą i do dialogu z dorastającą młodzieżą?

— To oczywiście, że w dokonujących się w naszym kraju przemianach, obejmują-

cych przecież każdy zakątek Polski. Szerze spojrzenie na pewno umożliwiają udostępniane każdego dnia przez środki przekazu informacje. Trzeba tylko chcieć się nimi zainteresować, aby móc być partnerem dla docieklwych w stawianiu pytań wychowanków. Ucieczka od rozmów z nimi także na najbardziej kontrowersyjne tematy dyskwalifikuje nauczyciela jako wychowawcę, gdyż pozostawia młodych samym sobie — ze wszystkimi charakterystycznymi dla wieku rozterkami, wątpliwościami, wyostrożonym przez wydarzenia ostatnich lat krytycyzmem i psychiczną potrzebą poszukiwania autorytetów oraz nadziei na życiową szansę ich pokolenia. Zwykła uczciwość nauczycielska, zwykłe poczucie odpowiedzialności nakazują, aby nie stosować wobec młodzieży uników, nie przywdziewać wygodnej, bo wygodnej, ale jakże dla wychowania szkodliwej maski asekuranckiego milczenia lub krzykliwej autorytarnej deklaratywności słownej, która złożonemu procesowi wychowania więcej zła niż pożytku przynosi.

— Zatem partnerski, uczciwie prowadzony dialog, o którym niejednokrotnie mówiło się, ze zrozumieniem takowej potrzeby, na wielu ubiegłorocznych konferencjach, naradach i spotkaniach poświęconych sprawom młodego pokolenia...

— Myślę, że ogromnie pomocne dla wychowawców w owym dialogu na najbardziej aktualne tematy będzie przemówienie sejmowe premiera Wojciecha Jaruzelskiego. Zawiera ono bowiem rzeczową, uargumentowaną ocenę wydarzeń ostatnich lat i miesięcy. Podczas organizowanych na wakacyjnych obozach dyskusji młodzież wykazywała duże zainteresowanie poruszoną w owym wystąpieniu zagadnieniami. Z pewnością powracać one będą w pytaniach zadawanych na lekcjach i podczas zajęć pozalekcyjnych. Wspomniane wystąpienia opublikowały w całości wielonakładowe dzienniki, m. in. „Rzeczpospolita” i „Trybuna Ludu”. Również na

ich łamach zostały czytelnikom udostępnione, wraz z obszernymi komentarzami, wymieniane już ustawy. To tylko gwoli przypomnienia.

A wracając do partnerskiego dialogu z dorastającą młodzieżą, chciałbym dodać, że nauczyciel nie musi być osamotniony w organizowaniu pracy wychowawczej na terenie szkoły. Niemalże mogą uczynić sami uczniowie. Trzeba im tylko pozwolić na rozwijanie samowychowującej aktywności.

— Ma Pan zapewne na myśli dotychczas nie docenianą w wystarczającym stopniu rolę samorządu uczniowskiego?

— Właśnie samorządu, a także ideowo-wychowawczych organizacji młodzieżowych: ZHP, ZSMP i ZMW. Idzie o to, aby ich poczynania nie były tylko słowem malowane, aby szkoły i inne placówki wychowawcze stały się terenem ich rzeczywistej aktywności, aby sami nauczyciele zrozumieli, że uaktywnienie się młodzieży w różnych formach jej samorządności to pierwszy warunek powodzenia określonych programem zadań wychowawczych, że organizacje młodzieżowe są naturalnym sojusznikiem nauczyciela.

— Postawienie na szeroko rozumiany dialog, czyli na partnerstwo i w dyskusjach, i w działaniu, respektowanie przez szkołę i władze oświatowe prawa młodzieży do swobodnego wyrażania myśli to także sposób na przezwyciężenie dualizmu moralnego szkoły, który tak fatalnie zaciążył na dzisiejszych kłopotach wychowawczych; to wreszcie sposób na rozbudzenie życiowych aspiracji i motywacji, skutecznie przeciwdziałających i leczących stany apatii, nijakości.

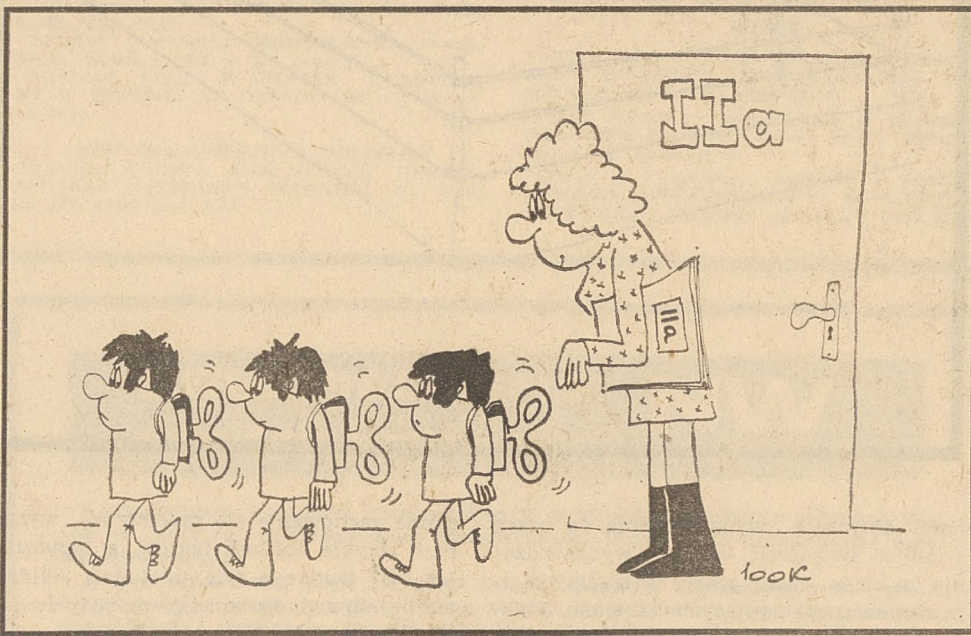
— O tych sprawach także niejednokrotnie mówiło się na organizowanych w ubiegłym roku szkolnym spotkaniach, naradach, konferencjach — na różnych szczeblach. W roku bieżącym trzeba się będzie wreszcie nastawić mniej na gadanie, a więcej na działanie.

— Nawyki są nierzadko silniejsze od nas samych. A nawyk gadulstwa chyba do takich należy. Uporanie się z nim na pewno będzie najtrudniejsze. Program wychowawczy po prostu musi żyć w szkolnej rzeczywistości, w bezpośrednim kontakcie z dziećmi i młodzieżą, nie zaś być strawą dla słownego przeżuwania go na salach konferencyjnych.

— Właśnie zniesienie stanu wojennego powinno się przyczynić do wyzwolenia aktywności w konkretnym działaniu naszych szkół.

— W nowym roku szkolnym będziemy więc wszyscy zdawać egzamin z praktyki.

Rozmawiała:
ZENOBIA MILLER



ponieważ ich brakuje, absolwenci wyższych uczelni nauczycielskich nie idą na wieś. Jest to jedna z głównych przyczyn kadrowego „niżu” w szkołach wiejskich.

● Do 1 września ukończono w 84 proc remonty kapitalne. Reszta zostanie uzupełniona we wrześniu — są to jednak prace końcowe, tzw. kosmetyczne, które nie będą, taka jest nadzieja, rujnować normalnego rytmu pracy szkolnej.

● Najwięcej radości mają najmłodsi, którzy po raz pierwszy przekraczają progi szkolne, także — zerówki. To oni, a także uczniowie kl. II i III otrzymają podręczniki za darmo. Nasze szkolnictwo nie jest w tym miejscu oryginalne — darmo-we podręczniki otrzymują uczniowie w wielu krajach całego świata.

Lepiej jest w tym roku, niż w minionym z produkcją podręczników. Najbardziej zadowoleni mogą być uczniowie szkół podstawowych, dla których wydrukowano już ok. 70 proc. planowanych książek; reszta opuści drukarnie niebawem.

● Rok bieżący nie zapowiada się jako łatwy, chociaż pewne promyki nadziei na lepsze świecą. Będzie to rok zwiększonych wymagań wobec szkoły: dalszej poprawy jej warunków pracy; ale też dyscypliny,ładu, porządku, osiągania lepszych wyników nauczania i wychowania. A w tej dziedzinie szkoła polska nie znajduje się, niestety, w światowej czołówce.

POWIEDZIELI NAM

CD ZE STR. 3

wiu otrzymała imię generała Karola Świerczewskiego — „Waltera”. Patrona mamy wspólnego z wieloma — bo jest ich ponad 300 — placówkami oświatowymi w kraju. W roku ubiegłym uczniowie nasi uczestniczyli w ogólnopolskim obozie „rodziny walterowców”, zrzeszającej szkoły, nasze imienniczki. Do dziś korespondują oni z poznanymi tam rówieśnikami. W tym roku, w sierpniu, przebywają na obozie wędrownym w Bieszczadach na „Szlaku Generała”. Nowy impuls dadzą nam z pewnością tegoroczne obchody 40-lecia LWP.

Pragnąłbym, aby — obok harcerstwa — w szkołach naszej gminy także samorząd uczniowski przyjął znane nam z obozu, wypróbowane wzorce walterowskie. Dlatego chętnie przyjąłbym zaproszenie z bliższej Szkoły Podstawowej nr 1 z Kostrzyna do zapoznania się z doświadczeniami tamtejszego „samorządu walterowców”. W Kostrzynie właśnie miał miejsce II Ogólnopolski Obóz Rodziny Walterowców, a dla całego województwa gorzowskiego tamtejsza „jedynka” stała się „sztabowym ośrodkiem” współpracy z kombatanami i wojskiem.

Kolejnym przedsięwzięciem, sprzyjającym przygotowaniu naszych uczniów do samodzielnej i samorządnej pracy społecznej stać się może organizowana teraz pierwsza w naszej gminie spółdzielnia uczniowska. Gminna Spółdzielnia w Unisławiu, jak obiecał mi jej prezes Marian Gwiazdowski, wyposaży szkołę Podstawową w Brukach w sprzęt, towar — i kredyt niezbędny młodym spółdzielcom, a moją rolą będzie znaleźć opiekuna dla nowej spółdzielni. Dotychczas, nie ma co ukrywać, nauczyciele nie kwapili się do takich zajęć, które wiążą się m. in. z kontrolą ksiąg finansowych, obrotów itp. Będziemy musieli wspólnie pokonać tę „barierę asekuracji”. Skoro od stycznia br. weszło w życie nowe prawo spółdzielcze, trudno, aby młodzież na wsi trzymać z dala od praktycznego zastosowania idei spółdzielczości.

Warunki materialne do pracy wychowawczej będziemy mieli w tym roku niezłe. Remonty wszystkich placówek przeprowadzono na czas, a godzi się wspomnieć, że — wzorowo i nieodpłatnie — wszystkie roboty, w tym pracochłonną naprawę pomp do centralnego ogrzewania w „zbiorczej” oraz modernizację dwóch mieszkań nauczycielskich wykonała ekipa budowlana z PGR Raciniewo.

Jedno z tych mieszkań — w Brukach — obejmie teraz małżeństwo nauczycielskie ze świeżymi dyplomami Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dzięki temu, że dysponowałem tym atrakcyjnym lokalem, mogłem „przebrać” wśród zgłaszających się do nas 50 kandydatów! Ale w szkole w Grzybnie nie miałem tych szans, musiałem więc zatrudnić tam „siły niewykwalifikowane”, ponieważ młode kandydatki na nauczycielki mają gdzie mieszkać w pobliskim Unisławiu — przy rodzinie.

Drugie mieszkanie w Brukach przydzieliła, jeszcze w sierpniu, komisja społeczna. Na razie otrzymaliśmy jeden wniosek: od nauczycielki, która dotychczas dojeżdżała do pracy. Myślę, że nawet w tak prostym przypadku, gdy na dany lokal reflektuje tylko jedna kandydatka, należy skrupulatnie przestrzegać zasady komisyjnego przydziału z udziałem czynnika społecznego, w tym oczywiście ZNP.

Sądzę, że w nadchodzącym roku szkolnym ożywi się — nie tylko przy takich, jak wspomniana, okazjach — społeczna działalność w środowisku pedagogicznym, zrzeszającym w gminie unisławskiej 56 osób. To duża grupa i gorąco pragnąłbym, aby koledzy nasi wypowiadali się szczerze o sprawach ogólniejszych: gminy, województwa, całej Polski i sami działali aktywniej na rzecz porozumienia narodowego.

OŚWIATA W LICZBACH

● Wyż demograficzny wkroczył na całego. Od września będzie w szkołach o 127 tys. dzieci więcej niż w roku ubiegłym. Ogółem w szkolnictwie podstawowym uczyć się będzie 4,5 mln uczniów. Natomiast we wszystkich szkołach podstawowych i ponadpodstawowych uczyć się będzie w tym roku 6,2 mln uczniów.

● W liceach ogólnokształcących naukę rozpocznie około 324 tys. młodzieży, w tym 84,8 tys. w klasie pierwszej, a więc nieco więcej niż przed rokiem. Natomiast szkoły zawodowe — średnie i zasadnicze — notują spadek uczniów. Będzie ich w br. 1,3 mln, w tym 447 tys. w klasach pierwszych. A więc 12 tys. mniej niż przed rokiem. W tej kategorii wieku rządzą jeszcze prawa niżu demograficznego sprzed 15 lat.

● Najczulszą struną w oświacie pozostaną przedszkola. Tutaj liczba wolnych miejsc tylko w części zaspokaja apetyty rodziców na umieszczenie dziecka w przedszkolu. W stu procentach opieką tą zostaną objęte dzieci sześciolatków. Jest ich więcej niż przed rokiem, bo aż 623,5 tys. Część z nich, głównie w miastach, pójdzie do

normalnych przedszkoli, część do klas zerowych w szkołach.

● Nauczyciele rozpoczęli ten rok z podwyżką uposażeń i zmniejszonym do 18 godzin tygodniowo pensum. Rośnie więc gwałtownie występujące rokrocznie zapotrzebowanie na kadre. W całym szkolnictwie, podległym resortowi oświaty, zatrudnionych jest blisko 500 tys. nauczycieli i wychowawców. Sytuacja kadrowa jest skomplikowana, liczba wolnych etatów przekracza liczbę absolwentów szkół wyższych, którzy wybrali pracę w szkole. Trzeba więc będzie zatrudnić osoby bez kwalifikacji i dokształcać je w trakcie pracy zawodowej.

● Kłopoty inwestycyjne, czekające oświatę od lat, dają się szczególnie we znaki w okresach wyżu demograficznego. Tak jest obecnie. Zamiast 257 planowanych w tym roku do oddania obiektów, oświata otrzyma 208 (od września br.), w tym 113 przedszkoli i 81 szkół podstawowych. Są województwa, gdzie przed nowym rokiem szkolnym nie zostanie ukończona żadna budowa oświatowa. Głód na lokale dotyczy również mieszkań dla nauczycieli na wsi i w miastach do 5 tys. mieszkańców. Potrzeba jest około 50 tys. mieszkań, a

SPOTKANIA Z TEMIDĄ

Przynajmniej kilka razy w życiu spotykamy się z naszym pracodawcą oko w oko, i zdarza się, że niekiedy te zbliżenia nie dają nam najmniejszej satysfakcji, wręcz przeciwnie dostajemy „zeza rozbieżnego”, bo okazuje się, że my mamy rację i szef także, tyle że każdy swoją.

Najczęściej powodem tych niemiłych kontaktów są sprawy dotyczące wszelkich uprawnień i świadczeń oraz całej gamy spraw wynikających ze stosunku pracy. Odmienność poglądów na daną sytuację, rozbieżność co do oceny faktów czy wręcz wzajemne zarzucanie, sobie nieznajomości prawa prowadzi nieuchronnie do sporu.

Oczywiście, istnieje co najmniej kilka sposobów, aby spór zażegnać w zarodku, „posługując się” chociażby, właściwą interpretacją, znajomością przepisów. Niestety, często tak się zdarza, że akurat ten moment jest zarzewiem konfliktu. Najczęściej chodzi nam nie tylko o pieniądze ale o fakt, że nikt nam niczego nie uzasadnia, a zwrot dodajmy niezbyt wyszukany „ja wam to mówię” dopiero zagrzewa nas do walki. Szukamy sprawiedliwości w ministerstwie i piszemy do wielu redakcji. Ci spośród nas, których „nie ponosi”, rezygnują, sięgając w środowisku frustrację, I tak w kółko.

Oprócz spraw niezbyt skomplikowanych, są także bardzo trudne. I to bardzo przykre. Do tych ostatnich należą sprawy o rozwiązywanie stosunku pracy.

Do niedawna kontakty nauczycieli mianowanych z prawem pracy w sensie procesowym, nie miały miejsca albowiem pod rządami Karty Praw i Obowiązków Nauczycieli z 1972 r. spory mogły być rozstrzygane wyłącznie w drodze administracyjnej. Nie znam argumentów, dlaczego akurat nauczycieli wyłączono spod jurysdykcji sądownictwa pracy, wszak specyfiką tego zawodu wszystkiego tłumaczyć nie można. Faktem jest, że nauczyciele żądali prawa do rozstrzygania sporów przez organa obiektywne, niezależne od wszelkich formalnych kontaktów i na tyle wyizolowane, aby nie przeciekały doń różne opinie środowiska etc.

Nowa Karta Nauczyciela z 1981 roku dała tę możliwość w pełni. Artykuł 98 ust. 2 tej Karty określa bardzo precyzyjnie, że spory o roszczenia wynikające ze stosunku pracy nauczycieli, niezależnie od formy nawiązania stosunku pracy, a więc zarówno w drodze mianowania jak i zatrudnienia na podstawie umowy o pracę, rozpatrywane są przez Terenowe Komisje Odwoławcze ds. Pracy i Okręgowe Sądy Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Są to organa powołane i wyspecjalizowane w zakresie rozpatrywania sporów pracowniczych.

Z pobieżnej lektury orzecznictwa Sądu Najwyższego - Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych wynika, że obecnie największe pytań prawnych przekazywanych przez okręgowe sądy pracy dotyczy spraw nauczycieli. Nasze prawo nie jest najlepsze pod względem formalnym, niekiedy wręcz powstają pewne sprzeczności między uregulowaniem pewnych kwestii przez różne ustawy, stąd aby orzeczenie w rozpoznawanej sprawie było właściwe, trzeba mieć nie tylko pewność co do właściwych ustaleń, ale także trzeba znać wykładnię. I tu już widać, że sądy mają w tym względzie niewątpliwą przewagę interpretacyjną nad administracją, mogą bowiem korzystać zawsze z wykładni Sądu Najwyższego ad hoc.

Ponadto jest wiele różnic i drobnych niuansów między sposobem rozpatrywania sprawy przez sądy i administrację, na korzyść tych pierwszych. Wydaje się, że podstawowy jest fakt, iż nawet największe autorytety prawnicze, które „rzecz znają całą”, zawsze mają wątpliwości, zaś pracownicy administracji prawie zawsze we wszystkim mają pewność.

Z faktu, że sądy pracy tak szczególnie zajmują się sprawami nauczycieli w sensie merytorycznym, można by domniemywać, że nauczyciele korzystają z tej drogi dochodzenia racji, nareszcie im dostępnej, nader często. Otóż nie. Z błyskawicznej sondy, jaką przeprowadziłam w niektórych komisjach odwoławczych i sądach

pracy, wynika, że spory ze stosunku pracy nauczycieli „zdarzają się” i jest to chyba najbardziej adekwatne określenie częstotliwości ich występowania. Aby się o tym naocznie upewnić, przejrzałam skrupulatnie akta w Okręgowym Sądzie Pracy w Kielcach, obejmującym swym zasięgiem również województwo radomskie oraz w Sądzie Pracy w Warszawie (okręg dawnego województwa warszawskiego). Faktycznie spraw jest niewiele. W 1983 r. załedwie kilka, w sądzie warszawskim i kieleckim.

Trochę więcej spraw wpiwają do terenowych komisji odwoławczych ds. pracy, które w przypadku nauczycieli są pierwszą instancją w sporach pracowniczych i w zakresie rozpoznawania spraw przejęły wszystkie spory ze stosunku pracy komisji różemcznych (które dla innych grup zawodowych są pierwszą instancją). Tak więc TKO rozpatruje sprawy w szczegól-

row jest niewiele, ponadto nauczyciele unikają wejścia na drogę sporu ze swoimi pracodawcami, ponieważ ci czują się nie tyle pozwanymi, co wręcz oskarżeni o działanie na szkodę pracownika. Działają tu także czynniki małej urbanizacji tych dwóch województw. Z odległych wsi trudniej dojechać do TKO lub wręcz ją odnaleźć. Sędzia Urbańska z Sądu Pracy w Warszawie twierdzi natomiast, że najważniejszym powodem stosunkowo małej liczby sporów nauczycielskich kierowanych do sądu i TKO jest brak informacji, że ta droga im przysługuje. Nauczyciele bardzo często przychodzą do warszawskiego sądu pracy z prośbą o informację gdzie i w jakim trybie należy skierować wniosek o rozpatrzenie sporu. Najczęściej też nie wiedzą, gdzie znaleźć TKO. Informacja, że są one usytuowane przy organach administracji, niewiele im mówi, natomiast decyzje pracodawcy opatrzone informacją o możliwości odwołania się do TKO nie precyzują też, że komisje są przy prezydencie, wojewodzie, naczelniku, a w dużych miastach przy naczelniku dzielnicy. Niekiedy też podają niewłaściwe terminy do odwołania się, jakkolwiek zdarza się to rzadko.

Gros spraw rozpatrywanych przez TKO i sądy pracy to wnioski o przywrócenie do pracy. I właśnie w tych sprawach jest bardzo istotną rzeczą, aby nauczyciel miał możliwość dochodzenia swoich racji i obrony przed organem obiektywnym, chociaż i on może się mylić. Są to sprawy, które niekiedy decydują nawet o egzystencji człowieka i jego rodziny, dlatego też ich rozpoznanie musi być wnikliwe, kompetentne i w majestacie prawa.

W sprawach o charakterze, nazwijmy je umownie społecznym, a więc tych, gdzie przyczyną rozwiązywania stosunku jest na-

trzył się także w aktach osobowych wzmianki z 1982 r. o tym, że Andrzej S. wcześniej już pił alkohol. Przeto sąd uznał, że wobec powyższych faktów nie ma podstaw do przywrócenia do pracy.

Moja wątpliwość bierze się stąd, że w trakcie dokładnego przewertowania akt tej sprawy znalazłem passus, w którym dyrektor zeznaje, że Andrzej S. jest bardzo dobrym wychowawcą, poza momentami kiedy pije alkohol, jakkolwiek nigdy nie widział go pijanego w pracy (?). A wiadomość o picie alkoholu, jak wynika z całości kształtu sprawy, powiązał on z anonimowymi telefonami, tudzież równie anonimowymi pismkami. Oczywiście, wnioskodawca, Andrzej S., może zwrócić się o wniesienie rewizji nadzwyczajnej do Sądu Najwyższego.

W grupie spraw o przywrócenie do pracy, nauczyciele najczęściej powołują się we wnioskach na wadliwe rozwiązanie stosunku pracy, niezgodnie z obowiązującymi przepisami. Bywa z tym różnie. Sądę jednak, że w tej kategorii spraw na ogół orzeczenia TKO są zgodne z przepisami. Moim zdaniem rozpoznawanie sprawy powinno polegać nie tyle na rozstrzygnięciu sporu, co ustalaniu pewnej praktyki rozwiązywania casusów, zwłaszcza w obecnej sytuacji, kiedy wdrażane są nowe przepisy. Kładłabym tu akcent nie na element orzekania, co ustalania pewnej wykładni. I tak się dzieje tam, gdzie kuratoria starają się rzetelnie sprawy doprowadzić do końca, bez urażonych ambicji. TKO ponadto ma możliwość w bardziej skomplikowanych sprawach przedstawić je sądowi pracy w celu przejęcia ich do rozpoznania ze względu na występujące w sprawie poważne wątpliwości prawne.

Kuratoria twierdzą, że ten tryb rozpoznawania spraw uwolnił by niekiedy od dosyć uciążliwych petentów, których nie sposób przekonać. Ponadto całe odium niesprawiedliwości przechodzi na organa sądowe. I rzeczywiście, znalazłam wiele przykładów, w których orzeczenia TKO nie mogły budzić żadnych wątpliwości, a uzasadnienia były bardzo klarowne, mimo to wnioskodawca odwołał się do sądu pracy. I, oczywiście, ma do tego pełne prawo.

Być może jest to przypadek, ale w komisjach najczęściej spraw dotyczy przeniesień nauczycieli. Wnioskodawcy-nauczyciele mylą tutaj dyspozycję artykułu 19 i 20 Karty, które wszak traktują o zupełnie innych sytuacjach. Dla zilustrowania podam jeden z casusów.

Działalność Domu Dziecka zostaje zawieszona, prawdopodobnie na kilka lat, w związku z generalnym remontem tego obiektu. Dyrekcja proponuje nauczycielowi przeniesienie do innej miejscowości na takie samo stanowisko. Nauczyciel nie wyraża na to zgody. Twierdzi, że chętnie widziałby siebie jako nauczyciela w szkole podstawowej, w tej samej miejscowości. Notabene w miejscowości, w której mieszka, ma dom i tu pracuje jego żona. W szkole są dwa wakaty. Nauczyciel domaga się uregulowania jego sytuacji zgodnie z art. 19, który mówi, że w razie konieczności zapewnienia szkole obsady stanowisk nauczycielskich z kwalifikacjami odpowiadającymi potrzebom programowym szkoły, można również skierować do pracy w niej nauczyciela bez jego zgody, jednak na okres nie dłuższy niż 3 lata, z prawem powrotu na uprzednio zajmowane stanowisko.

Dyrekcja twierdzi, że nauczyciel nie ma kwalifikacji do nauczania w szkole podstawowej. Wobec tego, że nie wyraził on zgody na przeniesienie do innej placówki wychowawczej i nie złożył wniosku o przeniesienie go w stan nieczynny, dyrekcja rozwiązuje z nim stosunek pracy w trybie art. 20, wypłacając mu odprawę w wysokości 6-miesięcznego uposażenia zasadniczego. Art. 20 ust. 1 Karty mówi, że w przypadku, gdy zachodzą zmiany organizacyjne powodujące całkowitą lub częściową likwidację szkoły, uniemożliwiające dalsze zatrudnienie nauczyciela mianowanego na zajmowanym stanowisku w tej szkole, a nauczyciel nie wyraził zgody na przeniesienie na inne stanowisko w tej szkole lub do innej szkoły w tej samej miejscowości na takie samo lub inne stanowisko, organ nadzorujący szkołę ma obowiązek, na wniosek nauczyciela, przeniesić go w stan nieczynny, który nie może trwać dłużej niż 6 miesięcy lub rozwiązać z nim stosunek pracy, wypłacając mu odprawę w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.

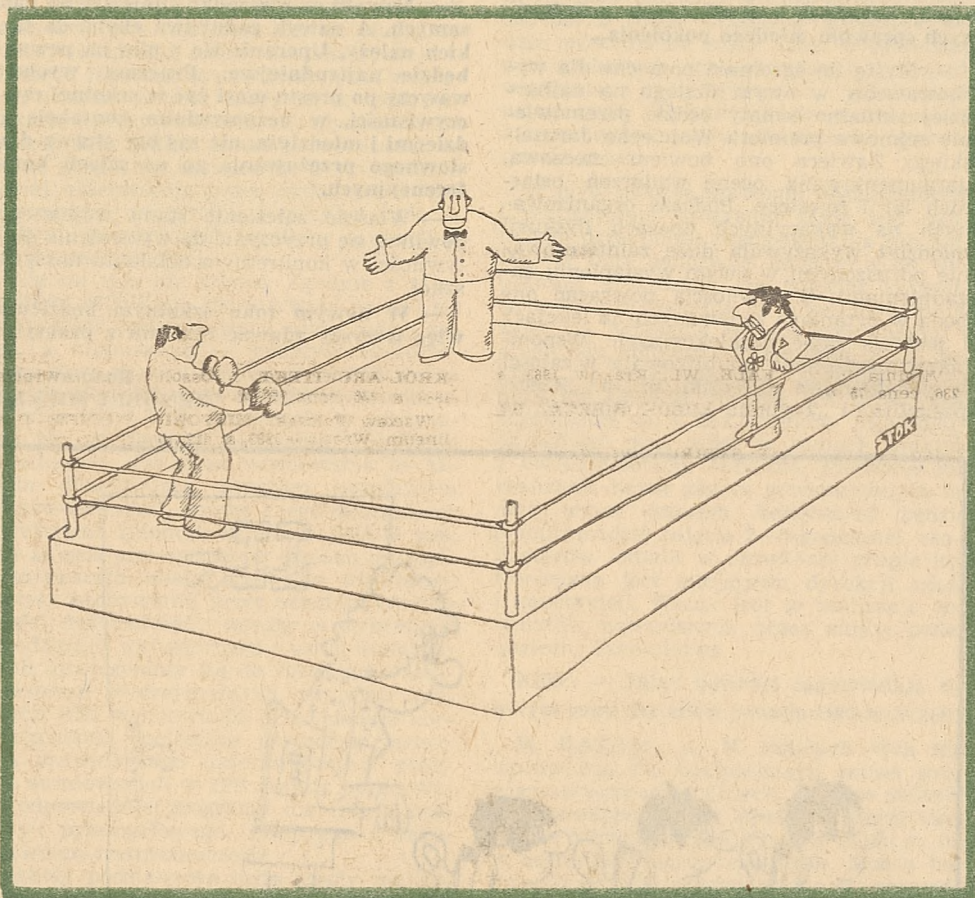
Sąd pracy podtrzymuje stanowisko TKO i kuratora. Trudno jednak przewidzieć, czy wnioskodawca zawierzy sądowi. Ważny jest jednak inny moment, że gdyby spór skończył się na decyzji kuratora, nauczyciel miałby poczucie krzywdy do końca życia.

Z decyzjami kuratorów także bywa różnie. Np. w jednym z miast wojewódzkich TKO rozpoznając 14 spraw 13 uchyliło. Wniosek aż się ciśnie na papier. Okazuje się jednak, że w opinii resortu jest to jedno z najlepiej pracujących kuratorów!

Z czasem, kiedy praktyka stosowania nowych przepisów ustali się, sporów powinno być coraz mniej, natomiast w skomplikowanych sprawach rozstrzygać będą sądy, jednocześnie wyposażając w wykładnię resort i kuratorium.

Dochodzimy więc do konkluzji, że włączenie pod orzecznictwo sądownictwa pracy sporów pracowniczych nauczycieli jest z pożytkiem dla obu stron. Za wcześniej jednak jeszcze na uogólnienie i wnioski. Będziemy więc wracać do tematu.

TERESA KONARSKA



ności dotyczące wynagrodzenia za pracę i innych świadczeń, urlopu i wynagrodzenia za urlop, czasu pracy, szczególnych uprawnień przysługujących kobietom, a także wszystkich świadczeń przysługujących od zakładu pracy w związku z wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową oraz ustalania uprawnień wynikających ze stosunku pracy. Ponadto rozpatrują spory o rozwiązanie lub wygaśnięcie umowy o pracę, nawiązanie stosunku pracy, ustanawianie nowych warunków pracy i płacy itd.

W praktyce od orzeczeń TKO prawie zawsze jedna ze stron, nieusadowolona jej orzeczeniem, odwołuje się do sądu pracy, chyba że w trakcie rozpatrywania sprawy strony dochodzą do porozumienia. Znalazłam kilka takich spraw, gdzie strony oświadczyły zgodnie, że zaistniały warunki do ugody. W takich razach TKO zawiesza postępowanie.

Zakres przedmiotowy spraw rozpatrywanych przez komisje jest, jak widzimy, bardzo szeroki i właściwie w każdej sprawie, nawet blachej, można wystąpić do TKO. Mimo to wniosków do komisji jest niewiele. Potwierdza to także Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Skąd więc ta wstrzemięźliwość w kontaktach z Temidą? Jak zwykle przyczyn może być kilka.

Prezes Cieślński i sędzia Bleszyński z sądu pracy w Kielcach twierdzą, że tam, gdzie administracja działa sprawnie, spo-

ganne zachowanie się pracownika, występuje zwykle obfitość faktów, a rozpoznanie jest trudne o tyle, że ludzie solidarnie bronią swojego kolegi, niekiedy świadcząc nieprawdę. Natomiast sprawy, gdzie w grę wchodzi wykładnia przepisów, są z reguły bardzo skomplikowane.

Swobodna ocena faktów i dowodów — naczelną zasadą przy orzekaniu — może niekiedy doprowadzić do zgoda odmiennych ustaleń TKO i sądu pracy. Budzi to niekiedy zdziwienie i oburzenie nauczycieli: jak dwie kompetentne instytucje mogą orzekać inaczej w danej sprawie? Otóż, po to jest zagwarantowana instancyjność i możliwość odwołania się do wyższej. O tym powinniśmy pamiętać. Ponadto zawsze tak jest, że ilekroć sami jesteśmy „sędziami”, zwykle mamy cięń wątpliwości. Druga instancja ma ten cięń wyeliminować.

Mam takową wątpliwość w przypadku sprawy wychowawcy internatu, Andrzeja S., rozpatrywanej przez TKO w Starachowicach, a później przez sąd pracy w Kielcach. Otóż, dyrektor zakładu wypowiedział mu umowę o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika, w trybie artykułu 52 par. 1 K. P. — za picie alkoholu z podopiecznymi. W wyniku ustaleń i po przesłuchaniu świadków, którzy solidarnie mówili, że „nie widzieli”, „nie czuli” etc., aby Andrzej S. był pod wpływem alkoholu, TKO orzekło, aby Andrzej S. przywrócić do pracy i wypłacić mu należne wynagrodzenie za czas pozostawiania bez pracy. Dyrektor odwołał się do sądu pracy, który ustalił ponadto, że dwaj spośród zeznających świadków w postępowaniu wyjaśniającym twierdzili, że wychowawca pił z nimi, jakkolwiek potem nie chcieli tego potwierdzić na piśmie. Sąd dopa-

CHOROBA W CZASIE URLOPU

Jestem nauczycielką szkoły podstawowej. W trakcie ferii letnich przebywałam 10 dni w szpitalu z powodu choroby. Proszę o wyjaśnienie, czy mam prawo do przedłużenia mego urlopu wypoczynkowego o te 10 dni w czasie roku szkolnego? (S.K. — woj. katowickie)

Zgodnie z art. 66 ust. 1 Karty Nauczyciela w razie niewykorzystania urlopu wypoczynkowego w całości lub w części w okresie ferii szkolnych z powodu choroby — nauczycielowi przysługuje urlop w ciągu roku szkolnego w wymiarze uzupełniającym do 8 tygodni. Jeżeli zatem w czasie ferii szkolnych zimowych i letnich Koleżanka nie wykorzystała w sumie 8 tygodni urlopu wypoczynkowego, to przysługuje Wam urlop w czasie roku szkolnego, w wymiarze uzupełniającym do 8 tygodni.

NAGRODY JUBILEUSZOWE DLA PRACOWNIKÓW OBSŁUGI

Jestem od 25 lat woźnym w szkole. Czy przysługuje mi w związku z tym nagroda jubileuszowa? Jeśli tak, to w jakiej wysokości? (S.P. — woj. Gorzów Wlkp.)

Pracownikom ekonomicznym, administracyjnym i obsługi szkół przysługują za wieloletnią pracę nagrody jubileuszowe w wysokości, stanowiącej następujący procent wynagrodzenia miesięcznego: za 20 lat pracy — 75 proc.; za 25 lat pracy — 100 proc.; za 30 lat pracy — 150 proc.; za 35 lat pracy — 200 proc.; za 40 lat pracy — 300 proc. Podstawa: Uchwała nr 25 Rady Ministrów z 7 marca 1983 r.

PRACA W DNI ŚWIĄTECZNE

Pracuję w Państwowym Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci w charakterze wychowawcy. Pracujemy cały rok szkolny bez przerw wakacyjnych, a także w takie dni świąteczne jak: Nowy Rok, poniedziałek wielkanocny 1 Maja, 22 Lipca. Nie otrzymujemy za pracę w tych dniach do-

datkowego wynagrodzenia, na przykład: ostanio za 22 Lipca. Dyrektor zakładu twierdzi, że nie przysługuje nam żadne dodatkowe wynagrodzenie, gdyż i tak pracujemy 5 dni w tygodniu. (S.L. — woj. lubelskie)

Przedstawiona przez Koleżankę sprawa uregulowana jest w sposób jednoznaczny przepisem art. 44 ust. 6 Karty Nauczyciela. „Za pracę w święto przypadające poza dwoma dniami w tygodniu wolnymi od pracy, nauczyciel otrzymuje inny dzień wolny od pracy, a w szczególnie uzasadnionych wypadkach zamiast dnia wolnego — wynagrodzenie ze 100-proc. zwykłą”.

ORGANIZACJA ROKU SZKOLNEGO 1983/84

Zbliża się nowy rok szkolny. Proszę o podanie terminów rozpoczęcia i zakończenia zajęć w szkołach, przerw w zajęciach oraz ferii szkolnych. Ułatwi mi to zaplanowanie pracy na cały rok szkolny. (K.J. — woj. śląskie).

W instrukcji MOiW w sprawie organizacji kształcenia i wychowania w roku szkolnym 1983/84 (Dz.Urz. nr 3, poz. 14 z 1983 r.) — podane są następujące daty: I września 1983 r. — inauguracja roku szkolnego. Rok szkolny dzieli się na dwa okresy (semestry): I — od 1 września 1983 r. do 28 stycznia 1984 r.; II — od 13 lutego 1984 r. do 29 czerwca 1984 r.

Zimowa przerwa świąteczna: od 24 do 27 grudnia 1983 r. włącznie. Ferie zimowe w szkołach wszystkich typów: od 28 stycznia do 11 lutego 1984 r. (włącznie). Wiosenna przerwa świąteczna od 19 do 24 kwietnia 1984 r. (włącznie).

Zakończenie zajęć w klasach maturalnych — 27 kwietnia 1984 r. Zakończenie zajęć w kl. VIII szkół podstawowych oraz w najwyższych klasach zasadniczych szkół zawodowych: 15 czerwca 1984 r.

Szkoły i placówki opiekuńczo-wychowawcze pracują 6 dni w tygodniu. Obowiązkowe zajęcia dydaktyczne realizowane są w 5 dniach tygodnia. W dniu wolne od zajęć należy organizować uroczystości i

imprezy szkolne, zajęcia pozalekcyjne, sportowo-rekreacyjne, turystyczne oraz zajęcia opiekuńczo-wychowawcze w świetlicach szkolnych. Jeżeli w tygodniu wypada dzień wolny od zajęć lekcyjnych, to w sobotę realizuje się plan zajęć dydaktyczno-wychowawczych przewidzianych w tym dniu.

Zasada ta nie dotyczy Dnia Edukacji Narodowej, który jest dniem wolnym od zajęć lekcyjnych.

Rok szkolny 1983/84 trwa od 1 września 1983 r. do 31 sierpnia 1984 r.

EMERYTURY NAUCZYCIELSKIE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Czy w okresie międzywojennym nauczyciele korzystali z odrębnej ustawy emerytalnej? Jeśli tak, to na jakich zasadach? Pytanie to stawiam w związku z dyskusją, jaka toczyła się na ten temat w naszym zespole nauczycielskim. (R.N. — m. Warszawa)

W latach II Rzeczypospolitej obowiązywała ustawa emerytalna z 11 grudnia 1923 r. (Jednolity tekst tej ustawy opublikowany został w Dz. Ust. R.P. nr 20, poz. 160 z 1934 r.). Ustawa ta obejmowała mianowanych na stałe funkcjonariuszy państwowych, a więc i nauczycieli. Nie było zatem odrębnej ustawy emerytalnej dla nauczycieli.

Podstawę wymiaru emerytury stanowiło uposażenie zasadnicze bez dodatków.

Wysokość emerytury wynosiła po 15 latach nieprzerwanej pracy 40 proc. uposażenia i wzrastała za każdy następny rok o 3 proc., aż do 100 proc. otrzymywanego uposażenia.

Pełną emeryturę mógł więc nauczyciel otrzymać po 35 latach pracy. Jeżeli nauczyciel uzyskał prawo do pełnej emerytury i ukończył 55 lat życia — przenoszony był w stan spoczynku.

Zwalniani byli także (przenoszony w stan spoczynku) gdy przekroczył 60 lat życia, niezależnie od stażu pracy. Warto także zaznaczyć, że przepisy ustawy emerytalnej i podane w niej warunki uzyskania emerytury były identyczne dla mężczyzn i kobiet. (K.W.)

NOWOŚCI NADEŚLANE

LITERATURA PIĘKNA

Sawwa Dangułow: KUŹNIECKI MOST. WL, Łódź 1983, s. 476, cena 200 zł.
Jurij Rytcheu: ŚNIEŻNY WILKOŁAK. PIW, Warszawa 1983, s. 110, cena 60 zł.
Romain Rolland: COLAS BREUGNON. PIW, Warszawa 1983, s. 204, cena 100 zł.
Demetrio Aguilera Malta: DON GOYO. PIW, Warszawa 1983, s. 156, cena 80 zł.
Roman Bratny: KOSZENIE PAWI. PIW, Warszawa 1983, s. 240, cena 120 zł.
Zbigniew Sudoliski: KRASIŃSKI. Opowieść biograficzna. LSW, Warszawa 1983, s. 282, cena 250 zł.
Boba Blagojević: WSZYSTKIE ZWIERZĘTA,

KTÓRE SĄ Z TOBĄ. WL, Łódź 1983, s. 116, cena 35 zł.

Wacław Biliński: SPRAWA W MARSYLII. WL, Łódź 1983, s. 220, cena 150 zł.

Virginia Woolf: FALE. WL, Kraków 1983, s. 236, cena 75 zł.

Apoloniusz Zawilski: SPADKOBIERCA. WL, Łódź 1983, s. 354, cena 80 zł.

Jan Huszcza: SEP SYBIRU. WL, Łódź 1983, s. 253, cena 100 zł.

Szymon Zimorowicz: ROKSOLANKI. Ossolineum, Wrocław 1983, s. 135, cena 35 zł.

Stanisław LEM: PAMIĘTNIK ZNALEZIONY W WANNIE. WL, Kraków 1983, s. 233, cena 80 zł.

HISTORIA, IDEOLOGIA, POLITYKA

Eleonora Syzdek: DEKLARACJA IDEOWA ZWIĄZKU PATRIOTÓW POLSKICH. WL, Lublin 1983, s. 54, cena 25 zł.

Bolesław Limanowski: HISTORIA DEMOKRACJI POLSKIEJ W EPOCE POROZBIOROWEJ. PIW, Warszawa 1983, s. 928, cena 450 zł.

Marek Kwiatkowski: STANISŁAW AUGUST KRÓL-ARCHITEKT. Ossolineum, Wrocław 1983, s. 256, cena 550 zł.

Wacław Felczak: HISTORIA WĘGIER. Ossolineum, Wrocław 1983, s. 412, cena 300 zł.

ROZNE

Julian Zinkow: ORLE GNIAZDA I KRAJOBRAZY JURAJSKIE. Szlaki turystyczne. SiT, Warszawa 1983, s. 382, cena 160 zł.

Praca zbiorowa: ROZPRAWY Z JEZYKOZNAWSTWA STOSOWANEGO. WSIP, Warszawa 1983, s. 368, cena 115 zł.

Ziemowit Włodarski: ROZWÓJ I KSZTAŁTOWANIE DOŚWIADCZENIA INDYWIDUALNEGO. WSIP, Warszawa 1983, s. 221, cena 60 zł.

SPYTAJ SWOICH UCZNIÓW

Rozpoczyna się nowy rok szkolny. W związku z tym warto zastanowić się, co zmienić, względnie udoskonalić w swojej dotychczasowej pracy dydaktyczno-wychowawczej, aby uzyskać lepsze efekty.

W ostatnim okresie stawia się uczniom znacznie wyższe wymagania niż dawniej. Jednak chcąc dużo wymagać od innych, trzeba najpierw wymagać wiele od siebie. Tylko wtedy człowiek ma moralne prawo stawiać wysokie wymagania.

Nauczyciel w żadnym przypadku nie może traktować uczniów instrumentalnie, lecz zawsze podmiotowo, a wszelkie jego poczynania powinny być ukierunkowane na dobro ucznia. W związku z tym proponuję koleżankom i kolegom, aby przeprowadzili w klasach starszych anonimową ankietę, która sondowałaby opinie uczniów o prowadzonych przez nauczyciela lekcjach, ocenach ich prac, ocenach z zachowania itp. Ta wiedza przyda się każdemu nauczycielowi.

Nie należy obawiać się porażki. Zawsze strach ma wielkie oczy, zwłaszcza w przypadku wprowadzenia czegoś nowego. Ja osobiście przeprowadzałem takie ankiety. Korzyści są widoczne. Nauczyciel przekonuje się, jaką ma opinię wśród młodzieży jako wykładowca i wychowawca. Będzie więc mógł wyciągnąć wnioski, co do dalszej pracy dydaktyczno-wychowawczej. Dla młodzieży przeprowadzenie ankiety ma znaczenie psychologiczne. Uczniowie widzą, że nauczyciel nie uważa się za „chodzącą encyklopedię”, lecz stara się poznać ich opinie, a przez to doskonalą swój warsztat pracy.

WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Przemyska
woj. wrocławskie

OGŁOSZENIA

Uwaga szkoły!
Krzewy róż wielkokwiatowe, pnace i rabatowe, najpiękniejsze kolory, kwitnące do mrozów — wysła wraz z rachunkiem nabycia Plantacja Róż Włoszczyzna
ul. Jędrzejowska 56, tel. 350 (kieleckie).
Posiadamy również krzewy żywopłotowe.

UBEZPIECZENIE NW młodzieży szkolnej

Ubezpieczenie następstw nieszczęśliwych wypadków młodzieży szkolnej jest już od wielu lat ubezpieczeniem powszechnym. Warto więc przypomnieć jego aktualne zasady:

1) Z ubezpieczenia mogą korzystać dzieci i młodzież uczęszczająca do wszelkiego rodzaju szkół, a więc podstawowych, ogólnokształcących, zawodowych, specjalnych i wyższych, jak też zakładów, ośrodków wychowawczych i opiekuńczych (np. przedszkola, żłobki, domy dziecka itp.) Ubezpieczenie ważne jest w czasie roku szkolnego, przerw w nauce oraz wakacji i obejmuje wypadki na terenie szkoły oraz w całym życiu prywatnym. Jest to zatem ubezpieczenie pełnozakresowe.

2) Najbardziej korzystnym wariantem ubezpieczenia jest wariant „B”, w którym świadczenia są wyższe i wynoszą 40.000 zł na wypadek śmierci i 80.000 zł na wypadek 100 proc. trwałego inwalidztwa. W razie ustalenia niższego procentu trwałego inwalidztwa powypadkowego świadczenie wynosi taki procent sumy ubezpieczenia, w jakim procencie ustalono inwalidztwo. Składka wynosi 120 zł rocznie.

3) Przedmiotem ubezpieczenia są następstwa nieszczęśliwych wypadków w postaci trwałego inwalidztwa, jakie pozostaje po wypadku. Ponadto za okres niezdolności do nauki spowodowanej wypadkiem, trwającej powyżej 1 miesiąca PZU wypłaca 2.000 zł, natomiast przy niezdolności powyżej 2 miesięcy — 3.000 zł (wariant „B”). Za nieszczęśliwe wypadki uważa się przede wszystkim wszelkiego rodzaju urazy powodujące złamanie, zwichnięcia czy naderwanie ścięgna, a także takie zdarzenia jak utonięcie, oparzenie, porażenie prądem, ukąszenie przez zwierzęta i owady, zatrucie i inne nagłe zdarzenia.

4) Umowa ubezpieczenia zawierana jest w formie zbiorowej pomiędzy PZU a dyrekcją szkoły. Jeżeli dyrekcja szkoły złoży wniosek o ubezpieczenie w ciągu 60 dni od początku roku szkolnego i w tym terminie zostanie opłacona składka, odpowiedzialność PZU rozpoczyna się od pierwszego dnia roku szkolnego. Ponieważ ubiegłoroczne ubezpieczenie szkolne trwało do końca wakacji, szybkie wpłacenie składek przez uczniów lub ich rodziców do szkoły i terminowe przekazanie ich przez szkołę do PZU zapewnia ciągłość ochrony ubezpieczeniowej. Podobnie jak w latach ubiegłych, przy zainkasowaniu składek od 95 proc. uczniów (dzieci), pozostałe 5 proc. uczniów znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej może być ubezpieczone bezpłatnie.

5) O wypadku powiadamia się za pośrednictwem szkoły lub bezpośrednio właściwy Inspektorat PZU.

Po zakończeniu leczenia PZU kieruje poszkodowanego na badanie lekarskie, mające na celu ustalenie rozmiaru skutków wypadku. Orzeczenie lekarskie stanowi podstawę do wypłaty świadczenia. Świadczenie z tytułu ubezpieczenia szkolnego wypłacane jest niezależnie od świadczeń z innych ubezpieczeń np. zawartych indywidualnie bądź z obowiązkowego ubezpieczenia komunikacyjnego.

K 201

UWAGA, CZYTELNICY!

„GŁOS” W PRENUMERACIE TAŃSZY!

Jak już informowaliśmy w poprzednim numerze, w 1984 r. „Głos” nabywany w prenumeracie będzie tańszy. Cena prenumeraty wynosić będzie: rocznie — 364 zł, półrocznie — 195 zł, kwartalnie — 104 zł. Tak więc bonifikata jest tym większa, im dłuższy okres prenumeraty. Przy prenumeracie całorocznej — płacić będziemy za jeden egzemplarz 7 zł, oszczędzając tym samym 156 zł rocznie.

Jednak nie tylko o oszczędność chodzi. Jak wykazuje doświadczenie, prenumerata jest najpewniejszym sposobem zapewnienia sobie systematycznego kontaktu z pismem. Dlatego też gorąco zachęcamy wszystkich naszych Czytelników do tej właśnie formy nabywania „Głosu”.

Szczegółowe informacje o warunkach prenumeraty znaleźć można poniżej, w tzw. stopce redakcyjnej, w każdym numerze „Głosu”.

TYGODNIK ODZNACZONY



ZŁOTA
ODZNAKA
ZNP

Redaguje zespół — Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Maria Kalińska (zastępca sekretarza redakcji), Teresa Konarska (kierownik działu), Walentyna Lapińska (redaktor techniczny), Zenobia Miller (kierownik działu), Bożena Niedziółka, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Krystyna Rogalska (kierownik działu), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski, Halina Szymczak, Henryka Witalewska (kierownik działu), Zdzisław Nowak, Jan Roki (redaktorzy graficzni), Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta — Irena Kościelniak, Magdalena Paprzycka.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8 00-389 Warszawa. Telefon: 26-19-11, 26-34-20, 27-66-30. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzegamy też sobie prawo do ich skracania i opatrywania tytułami.

Warunki prenumeraty. Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną zamieszkał na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują, używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-953 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zlecających indywidualnie i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

— do 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny;

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Koszty prenumeraty krajowej na 1984 r.: kwartalnie — 104 zł; półrocznie — 195 zł; rocznie — 356 zł.

Koszt prenumeraty kwartalnej w 1983 r. wynosi 130 zł.

Ogłoszenia przyjmuje: Wydawnictwo Współczesne, RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa, Dział Wydawniczy, tel. 28-24-11 wewn. 195. Ceny ogłoszeń: urzędowych — 95 zł za 1 cm kw. pow.; drobnych — 30 zł za 1 wyraz lub znak mający oddzielne znaczenie (50 proc. rabatu dla ogłoszeń dot. poszukiwania pracy). Za pośrednictwem w przekazywaniu ofert — opłata dodatkowa w wysokości 50 m. Należność za ogłoszenie prosimy wpisać na konto NBP III O/M Warszawa 1036-5223.

Uwaga dla osób zamieszczających ogłoszenia drobne: wpłacanie kwoty wyliczonej według wyżej podanego cennika skróci czas realizacji.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Nowogrodzka 24/86, 02-017 Warszawa.
Nakład 70 000 egz.

M-100

MIECZYSLAW BILSKI

SZKOLNI PRZYJACIELE

— Pamiętasz Dziadka?
— Co za pytanie! Kto by o nim zapomniał! Skromny, ale zawsze go było widać w szkole. Najlepszy na wf, najsprawniejszy, pomagał słabszym i starał się ich podciągać.
— Grał w piłkę, biegał, skakał, miał z nas wszystkich najdłuższe nogi.
— Szybko trafił do klubu, zajęli się nim trenerzy.
— Potem urwały się kontakty, on poszedł swoją drogą, my swoją. On odebrał złoty medal za wynik w trójskoku, my wkrótce ukończymy studia.
Z takimi dialogami można się było spotkać niejednokrotnie, tak młodzież wspominała swoje szkolne koleżeństwo ze Zdzisławem Hoffmannem, Edwardem Sarulem, Zdzisławem Kwaśnym. Zwłaszcza Sarul stał się jakby bożyszczem wszystkich, którzy oglądali jego oprowadzanie i spokój podczas zakończonych w Helsinkach mistrzostw świata w lekkoatletyce.
Medaliści i niemedaliści, uczestnicy helińskiej przygody, wszyscy co do jednego, pierwsze sportowe kroki stawiali w szkole. To ładnie, że Kwaśny, Sarul, Hoffmann, kiedy z nimi rozmawiali przedstawiciele prasy, tak krajowej jak i zagranicznej, wspominali swoich pierwszych nauczycieli, podkreślali rolę swych obecnych opiekunów, trenerów — w wielkim medalowym sukcesie na arenie helińskiego stadionu.
Fascynacja Polakami ma dwojaką przyczynę. Pierwsza to fakt, że zostali oni medalistami mistrzostw w konkurencjach niesłychanie silnie obsadzonych i że stało się to już w czasie inauguracji spotkania championów przybyłych do Finlandii niemal z całego świata. Po drugie: polska lekkoatletyka przestała się liczyć w ostatnich latach. I ją podniszczył kryzys, nie mogła się dźwignąć, gdy zabrakło takich indywidualności jak Szewińska, Rabsztyń, Malinowski, Komar, itd. Cementowaniu tego sportu nie sprzyjały zmiany jego szefów i trenerów, którzy, widząc jak gmach się wali, rezygnowali z powierzanych im stanowisk.
Tylko młodzież się nie zrażała i... trenowała, często samopas, na własną rękę, jak to czynił kulomiot Sarul w pierwszym okresie swoich marzeń o tym, by zostać następcą Władysława Komara. Wielu przejęło się maksymą często wypowiedzaną przez twórcę dawnych sukcesów polskich lekkoatletów, Jana Mulaka. Mówił on: „Zarówno młodzież robotniczej jak i in-

teligentkiej trzeba zawsze przypominać o szacunku do wysiłku fizycznego. Temu celowi służy sport, służy trening i służą starły. W pierwszych latach powojennych takie podejście do sprawy miały organizacje młodzieżowe — harcerstwo (słynny HKS Bydgoszcz), ZMW, OM TUR, Wici”.
Natomiast żli prorocy nie widzieli szansy w namawianiu do solidnej pracy fizycznej i szacunku do niej. Na szczęście wielu młodych ludzi ją podejmuje, idzie tą drogą, i jak się okazuje, osiąga cel. Wyteżoną pracą nad sobą, wiarą w jej skuteczność, Sarul i Hoffmann w przeciągu niesłychanie krótkiego czasu wzniesli się na szczyty i zrealizowali marzenia zasnania sławnymi sportowcami, bo mistrz świata jest naprawdę kimś sławnym.
Hoffmann: „Wraz ze zdobywcą srebrnego medalu w trójskoku, Amerykaninem Banksem, uczyniliśmy z konkursu w Helsinkach wielkie widowisko, za co wielosięczna publiczność dodatkowo nas nagradzała oklaskami”. A więc sportowiec, walcząc, może stać się równocześnie swego rodzaju aktorem dla milionów, bo przecież helińską batalię lekkoatletów oglądały dzięki telewizji miliony widzów.
O Polakach, prawie już przekreślonych w sporcie lekkoatletycznym po ich niepowodzeniach poprzedzających mistrzostwa świata, bardzo pięknie napisali w swojej prasie Francuzi: „Jeśli zna się obecne trudności gospodarcze i polityczne Polski, nie można nie docenić nadzwyczajnej wiary i zdolności odnowy lekkoatletyki polskiej, podstawowego sportu, który zwłaszcza wymaga trwałych struktur i środków”.
I tutaj nasuwa się pewna refleksja związana ze sportem szkolnym. Nazwiska Sarula, Hoffmanna, Mamińskiego, Kwaśnego, powtarzają teraz nawet trzecioklasiści z podstawówek. Oczywiście, przez jakiś czas będzie panować moda na skakanie à la Hoffmann i pchanie kulą, jeśli taki sprzęt się w szkołach znajdzie. I właśnie chciałoby się utrwalenia tej mody. Medaliści byłiby z tego zadowoleni, woleliby mniej słyszeć pochwał na swój temat, a częściej oglądać, jak młodzież naśladuje ich wyczyn.
Do refleksji skłania również sprawa — którą niedawno sygnalizowaliśmy na tym miejscu — upadającego zainteresowania lekkoatletyką wśród nauczycieli wf i odchodzenia od niej w programach nauczania. Wiele na ten temat mówili działacze szkolnego sportu na seminarium wizytatorów i kuratorów poświęconym wf w czerwcu tego roku, podkreślając, że jest to sprzeczne z potrzebą budowania owych stałych struktur, nie tylko zresztą dla potrzeb lekkoatletyki, ale dla całego naszego szkolnego i pozaszkolnego sportu.
Nie tak bardzo jak lekkoatletyka nie uczy wspomnianego szacunku do pracy fizycznej. W tym sporcie bowiem każdy, kto go uprawia, musi liczyć na siebie, na własne siły. Dotyczy to tak zawodnika jak i trenera. Odu w każdym przypadku skontroluje wynik, mierzony przez dokładny czasomierz, niezawodną taśmę pomiarową.
Lekkoatletyce, co jest swoistym paradoksem, nie zapalono w szkołach zielonego światła, wielu nauczycieli w ogóle ją lekceważy. To jest tak, jakby uczniom dawano powietrze. A oni chcą i powinni oddychać pełnymi płucami...

KONKURS DLA MŁODYCH NAUCZYCIELI

Tradycyjnie już wszystkie młode Koleżanki i Kolegów zapraszamy z nowym rokiem do szczerych wypowiedzi na temat:

PIERWSZE DNI PIERWSZE TYGODNIE

Z głową pełną planów i wyobrażeń o tym, jakim będziesz nauczycielem, przekroczyłeś próg szkoły. Masz już za sobą pierwszą rozmowę z dyrektorem i starszymi kolegami, pierwszą radę pedagogiczną, pierwszą lekcję i pierwsze, skromne jeszcze, ale jakże dla Ciebie ważne, doświadczenie. Dzień po dniu będą te doświadczenia większe, bogatsze. Każdy dzień będzie inny, niepodobny do pierwszego, kiedy nieśmiało jeszcze spojrzaleś w twarz swoim wychowankom.

Napisz do nas o swoich pierwszych doświadczeniach, pierwszych nauczycielskich kontaktach ze szkołą, z młodzieżą, z rodzicami, z gronem kolegów, z przełożonymi.

Jak oceniasz swoje samodzielne wejście w zawód pedagoga? Jak czujesz się w tej roli? Co przynosi Ci zadowolenie, a co niepokoi? Jak układają się kontakty z gronem, dyrektorem, uczniami, rodzicami? Z czyjej strony przyszła pomoc, dobra rada, a z czyjej obojętność, brak zainteresowania? Jak Ty sam, młody, patrząc z odwagą i wiarą w przyszłość, oceniasz swoje pierwsze kroki w zawodzie? Co dałeś z siebie innym, w jaki sposób włączyłeś się w życie szkoły, grona, środowiska? Z jakimi pomysłami, propozycjami wystąpiłeś wobec kolegów, przełożonych? Co chciałbyś zmienić w Twojej szkole, w Twoim kręgu zawodowych czynności?

Pytań, które chcemy do Was kierować, jest znacznie więcej, jak i więcej jest spraw, problemów, niewiadomych, które przychodzi Wam rozwiązać.

Napiszcie o tym wszystkim, co dla Was najważniejsze, co Wam w duszy gra. O nadziejach, pierwszych radościach i niepowodzeniach. I jak te niepowodzenia próbujecie pokonać.

Czekamy na Wasze prace konkursowe. Najlepsze z nich będą publikowane i oczywiście, nagrodzone! Termin nadsyłania prac do 30 listopada 1983 roku. Na laureatów czeka 10 nagród pieniężnych i wyróżnienia książkowe. Wysokość nagród podamy w następnym numerze.

ZA TYDZIEŃ

● Ogólnopolskie spotkanie przedstawicieli związków zawodowych w Katowicach z udziałem Wojciecha Jaruzelskiego

● Projekt programu działania ZNP na lata 1983-86

● Plan przygotowań do Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP

● O szkole wybudowanej przez spółdzielnię mieszkaniową

● O przezwiskach nauczycieli

